

Rok II. ZESŁANIE DUCHA ŚW. 1931 Nr. 5.

„MYSTERIUM CHRISTI“ wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy współpracy polskich i zagranicznych liturgistów, pod redakcją Ks. Dra Michała Kordela.

Prenumerata za 8 zeszytów (1. Adwent, 2. Boże Narodzenie, 3. Przedpoście — Wielki Post, 4. Wielkanoc, 5. Zesłanie Ducha Św., 6. Boże Ciało — Ś. Jakób, 7. Wniebowzięcie — Ś. Michał, 8. Wszystkich Świętych) **rocznie 10 złotych**, półrocznie 5.50 zł. Prenumerata przez księgarnie — **rocznie 12 zł. Numer pojedyńczy zł. 1.50.**

Administracja *„Mysterium Christi“* i *„Służby Bożej“* jest osobno. Adres: Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.



MYSTERIUM CHRISTI

1931 ZESŁANIE DUCHA ŚW. Nr. 5

O. Grzegorz Recelj, O. Cist., (Mogiła).

MSZA ŚW. W DNIU ZESŁANIA DUCHA ŚW.[1]).

Tajemnica Zesłania Ducha św. tworzy przedziwne i w łaski obfitujące uzupełnienie dokonanego przez Chrystusa dzieła zbawienia. Dlatego też są Zielone Świątki wielką w roku kościelnym uroczystością, która nie ustępuje w blasku świętom Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania. Ołtarz i dom Boży przyozdobione znów odświętnie, a wśród czerwieni szat liturgicznych lśnią świeżą barwą wiosenne róże i kwiaty.

Teksty liturgiczne święta Zesłania Ducha św., tak jak wszystkich zresztą corocznych uroczystości, odznaczają się przedziwną głębokością i przejmującą wymową. Jest w nich jakaś moc osobliwa, która całą istotę ludzką podnosi i porywa, podobnie jak czynił to szum wichru i ogniste języki, oraz odpowiadające tym zjawiskom wnętrzne działanie Ducha św. w sercach Apostołów, w dniu Jego zstąpienia.

Musimy niestety ograniczyć się na rozpatrywanie samej tylko liturgji mszalnej; ale i ona uwypukla nam już dostatecznie podniosłość uroczystości, a łącznie z opowiadaniem Dziejów Apostolskich jest, rzec można, dokładnem zobrazowaniem wieczystego związku Ducha św. z Kościołem.

Ze względu na to, pogłębienie liturgji o Duchu św. ma szczególną wagę. Każdej godziny i chwili musimy szukać wszyscy u Niego oparcia i pomocy, gdyż On jest rozdzielcą wszystkich zasług Zbawiciela, z których wypływają otrzymywane przez nas, a Jemu do rozporządzenia oddane łaski.

---

[1]) Stację obchodzi się w Rzymie w bazylice św. Piotra. Dziś św. Piotr, zwierzchnik tamtejszej gminy chrześcijańskiej napełniony Duchem św. miał kazanie po raz pierwszy jako Głowa Kościoła. Dziś zebrał pierwsze żniwo dusz ludzkich. Nic przeto dziwnego, że w Rzymie święto Zesłania Ducha św. splotło się silnie ze wspomnieniem św. Piotra i Jego grobu.

Jeżeli cała liturgja, jako dzieło Ducha św., daje Go nam bliżej poznać, to w szczególności liturgja Zielonych Świąt, w której upatrywać musimy Jego arcydzieło.

Introit wysławia „Ducha Pańskiego, który napełnił okrąg ziemi, wszystko ma w sobie i ma wiadomość głosu". Tekst ten przerywa i wieńczy wspaniała melodja wielokrotnego Alleluja. Jak cudownie określają słowa Introitu, w kilku rysach, zarówno wszechobecność, jak wszechmoc i wszechwiedzę Ducha św.! Wyobraźmy sobie, jak wyglądałby świat widzialny, gdyby nie utrzymywał go Duch Boży, który go złożył i spoił. W sposób jeszcze bardziej katastrofalny załamałby się, bez Ducha Bożego, świat religijno-moralny. Niegdyś unosił się Duch Boży nad wodami, zapładniając i porządkując materję i dopełniając w ten sposób dzieła stworzenia. W tajemnicy wcielenia zstąpił na najczystszą z Dziewic i sprawił cudowne poczęcie Człowieczeństwa Chrystusowego. W dniu zesłania wykończył to nowe stworzenie, jakiem był wyrosły z posiewu Krwi Jezusowej Kościół i użyźnił go Swą miłością i mocą. Napełnia świat nietylko wzdłuż i wszerz, lecz i wgłąb, bogactwem swych łask. O każdym głosie ma wiadomość, nawet o tych tajemniczych dźwiękach serca, których nikt nie uchwyci, nawet czyste duchy. („*Et hoc*" jest niewolniczem tłumaczeniem z języka greckiego, w którym „pneuma" jest nijakiego rodzaju. Należałoby dać tu „*et hic*" ze względu na męski rodzaj łacińskiego „*Spiritus*").

Przyznać trzeba, że do takich myśli nawiązuje się i dostraja znakomicie psalm 67, w. 2: „*Niech powstanie Bóg, a niech się rozproszą nieprzyjaciele jego; a niech uciekają, którzy go nienawidzą od oblicza jego*". Świętym rozpłomieniony żarem, modli się Kościół, by ten majestat, który właśnie podziwia, przyszedł do znaczenia wbrew wszystkim przeciwnikom Ducha Bożego. Wie on, iż mnogich ma nieprzyjaciół, którzy go nienawidzą i wytężają wszystkie siły, żeby go zniweczyć. Tak było już w czasie pierwszego zstąpienia Ducha św.; tak działo się przez wieki całe. Kościół nie zna jednak żadnej trwogi i z świętym ogniem walczy o Ducha Bożego, bo gdy On się podniesie i zaświeci, pryska i pierzcha moc wroga. Ostateczne zwycięstwo będzie po stronie Kościoła; oddaje on przeto wszechobecnemu, wszechmogącemu i wszechwiedzącemu Duchowi należną cześć i chwałę na równi z Ojcem i Synem: *Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto.*

Ktokolwiek wczuje się w ten Introit, temu będzie się zdawało, że Duch Boży napenił również serce jego twórcy i użyczył mu tej mocy śpiewania. Obok ważkiej siły odczuwa bowiem nasz zmysł harmonji dźwięczność, śpiewność i miękkość, w które ta pieśń obfituje.

Modlitwa kościelna, którą przez cały rok do Ducha św. zanosimy — oczywiście bez dodatku *„w dniu dzisiejszym“* — jest owocem Boskiego światła, jakie spłynęło na zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów. Wyprasza nam ona w tymże Duchu św. prawdziwą mądrość i ustawiczne weselenie się Jego pociechą.

Cud zesłania Ducha św. o tyle przynajmniej, o ile się w sercach dokonał, jest przeobrażeniem Jego do nas stosunku. Jakże mądrymi stali się skutkiem zstąpienia Ducha św. ci nieoświeceni i nieuświadomieni ludzie! Jak wielką musiała być ich pociecha i radość święta, skoro mieli odwagę stawić czoło całemu światu i samej śmierci nawet, ci, którzy przedtem wylękli byli i tchórzliwi wbrew postawie, jaka mężczyznom przystoi i na którą liczyć ma się prawo. Obyśmy choć cząstkę tej mądrości i świętego wesela posiadać mogli! Oto treść prośby, którą wraz z Kościołem do Ducha św. zasyłamy, uwielbiwszy Go wpierw społem w przedziwnym Jego majestacie.

Lekcja dnia tego opowiada podług Dziejów Apost., jak Duch św. spuścił się na Apostołów i uczniów wśród szumu wiatru, w postaci ognistych języków. Poczęli mówić różnemi językami ku zdumieniu rzesz ludu, które na dzień święta tłumnie ze wszech stron ściągnęły. Cały opis tego niezwykłego zdarzenia jest niezmiernie żywy i pełen polotu, tak iż nawet niewierzący zaliczają go do najcenniejszych klejnotów „wszechświatowego piśmiennictwa. „Słyszeliśmy ich mówiących językami naszemi wielmożne sprawy Boże“ — czytamy przy końcu epistoły. Gdyby choć część tych śpiewów pochwalnych przechowała się była do naszych czasów! Tam jednak, gdzie tchnie Duch Boży, powtarzają się one bezustannie, a cud mówienia różnemi językami spełnia się i dziś jeszcze, choć w innej formie, we wszystkich pięciu częściach świata wszędzie, gdziekolwiek są ludzie i głosi się Ewangelję. Tak to rozszerza się, podczas czytania lekcji, zasięg widzenia na świat cały.

Pierwszy werset allelujatyczny przywołuje Ducha św. jako Twórcę nowego nadprzyrodzonego stworzenia i Odnowiciela

ziemi. Przy drugim wierszu kapłan przyklęka wraz z wiernymi. Wszak jest to owa wzruszająca modlitwa, w której Kościół przyzywa na swe dzieci Ducha miłości: *„Przyjdź Duchu św., napełnij serca wiernych, a ogień twej miłości racz w nich zapalić“*. Pieśń ta należy do najpiękniejszych i najbardziej porywających z całej księgi Graduału. Ma się tylko jedno pragnienie, by wlać w nią to ciepło i tkliwość serdeczną, z jaką odczuto ją i śpiewano ongiś przed wiekami. Chciałoby się nucić ją z tem głębokiem przejęciem i żarliwością, z jakiemi Matka Boża wzywała Ducha św. w czasie wieczernikowej nowenny. Tony tej pieśni spłynąć winne na serca wiernych jak niebiańska rosa. Brak nam nieledwie śmiałości do rozbioru tej poezji, a to z obawy strącenia liści z wonnego kwiecia.

Kościół nie zdoła już niejako opanować tęsknoty swej z chwilą gdy rozważył sprawy Ducha św. w naturze i nadprzyrodzie jako Ducha mądrości i pociechy, jako wielkiego Cudotwórcy w dniu święta Jego zesłania, jako Odrodziciela ziemi i Ducha miłości. Z nieprześcignięta w całej bodaj liturgji gorącością błaga on w sekwencji *„Veni, Sancte Spiritus“* o to działanie Ducha św. w duszach, które jednocześnie w przedziwnych kreśli obrazach. Sekwencja ma pięć strof podwójnych, z których każda składa się z trzech wierszy. Twórcą jej jest, podług najnowszych badań, Langton, zmarły w 1228 r. kanclerz uniwersytetu paryskiego. Każda odezwa do Ducha św. jest sama w sobie kosztowną perłą, a dla ducha i serca przewybornym pokarmem. Czyż każdy człowiek, żyjący życiem wewnętrznem, nie powinien mieć zawsze w sercu tych tak wymownych słów, które sam Duch św. przez Kościół swój w usta nasze wkłada, by nam przypomnieć czyny Swej miłości i do nowych pobudzić? Czy nie powinniśmy błagać o to z całą natarczywością? Zew modlitewny staje się coraz usilniejszy i bardziej przynaglający. Obejmuje on najpierw prośby ogólnej natury, potem wylicza poszczególne serc naszych potrzeby, a wkońcu wysławia w obszernych zwrotach Ducha Bożego i zbawcze Jego działanie. Dlaczego nie odmawiamy zawsze tego wspaniałego hymnu do Ducha św., ilekroć potrzeba nam Pocieszyciela, czy też Gościa duszy, światła i pokoju, pokrzepienia i ochłody? Dlaczego nie posługujemy się tą sekwencją wówczas, gdy są w nas skazy lub rany, czy też dusza jest oschła i słaba, lub od zimna zdrętwiała?

Jeśli hymn „*Veni Sancte*" jest przedewszystkiem wyrazem słodkości Ducha św. i Jego boskiej siły przyciągającej, to w innych znów tekstach uwydatnia się bardziej szum wichru, towarzyszący Jego zstąpieniu. Nie jest to jednak pustoszący huragan, który niesie z sobą zagładę, zmiatając z powierzchni ziemi i krusząc jak źdźbło słomy, zdobycze i pomniki kultury. Nie jest to rozszalały orkan, który wyrywa nam z piersi okrzyk rozpaczy i zwątpienia. To wiew iście wiosenny: Tchnie on w starzejący się świat nowe siły, które dają początek nowym światom, i którym zawdzięczamy cudowny twór „jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła".

Słowa Chrystusa Pana noszą na sobie przeważnie piętno wzniosłego i niewzruszonego pokoju i prostoty. W ewangelji dnia tego znajdziemy wszędzie Zbawiciela. O Duchu św. wspomina tylko jeden ustęp. „*Lecz Pocieszyciel, Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem.* W ewangeljach dni następnych nie napotkamy już imienia Ducha św. Sekwencja stanowi, tak co do formy jak treści, znakomite przejście od opisu pierwszego święta Zesłania Ducha św. do słów Pana Jezusa w ewangelji. Obietnica Zbawicielowa daje nam rękojmię, że Duch św. przyjdzie, by nas oświecić, utwierdzić w wierze i przechować nam Chrystusowy testament pokoju. Duch św. wykończa i uzupełnia to, co Ojciec i Syn stworzył; nie działa On bez nich, lecz pieczętuje raczej ich dzieła.

Ojciec, Syn i Duch św. sprawują zgodnie i jednomyślnie zbawienie i uświęcenie ludzkości. Wszyscy trzej mieszkają w Kościele i w duszy poszczególnych chrześcijan. Zachwyceni niewysłowioną łaskawością Bożą, wołamy: „*O jak dobry i słodki duch Twój, o Panie*"! *Alleluja*, (z piątku w czasie oktawy).

Offertorium przypomina nam dary, któreśmy od Ducha św. już otrzymali i prosi, by w dniu dzisiejszego święta dopełnił tego, co w nas przez chrzest i bierzmowanie zapoczątkował: „*Umocnij to, Boże, coś w nas sprawił*". Tak więc jest uroczystość Zielonych Świątek również dniem pamiątkowym sakramentów, które nas z Duchem Świętym najściślej jednoczą, i w których wlewa On w nas życie nadprzyrodzone, a zarazem moc do obrony tegoż. Działanie Ducha św. mieszkającego w duszy ochrzczonych i bierzmowanych kreśli nam liturgja niejednokrotnie przez całą oktawę. Dziś jednak błagamy, by zachowały się w nas owe

„magnalia Dei", by duch łaski umocnił nas i uzbroił przeciw wszelkim natarciom z wewnątrz i z zewnątrz. Prosimy, by tajemnice łaski coraz bardziej całą naszą istotę przeniknęły, uduchowiły i przemieniły, jak to stało się ze złożonymi właśnie, na ołtarzu darami ofiarniczemi. Przez Ducha św. uwielbiamy zatem w sercach naszych Chrystusa wtedy, gdy wnikniemy w Jego ducha ofiary. W ten sposób otrzymujemy szlachectwo duszy; stajemy się rodziną prawdziwych królów (regale sacerdotium), którzy z wolnością ducha uczestniczą we władztwie Bożem, oddając się całkowicie na usługi Pana. *„Od kościoła Twego w Jeruzalem Tobie królowie ofiarują dary. Alleluja"!*

Prefacja na święto Zesłania Ducha św. ujmuje w kilku słowach wszystko to, co dotychczas w całej liturgji mszalnej widzieliśmy, a mianowicie, jak Pan nasz Jezus Chrystus wstąpiwszy nad wszystkie niebiosa i siedząc na prawicy Bożej, wylał w dniu dzisiejszym obiecanego Ducha św., na synów przybranych. Cały świat na okręgu ziemskim weseli się przeto wspólną radością, a mieszkańcy niebios przyłączają się do tych pochwalnych pieni. W prefacji góruje nad wszystkiem — jak to jest zresztą jej właściwością — moment radowania się z tajemnicy. Wesele to jest w dniu dzisiejszej uroczystości szczególniej uzasadnione.

W eucharystycznej uczcie ma się w nas cud Zesłania Ducha św. istotnie i w wielce skuteczny sposób ponowić. Wraz z Ciałem i Krwią Jezusa otrzymujemy Ducha Bożego, który kierował nadprzyrodzonem życiem Zbawcy. Nie przychodzi On w postaci ognistych języków, lecz w Przen. Hostji zstępuje na każdego z nas i w serca nasze wnika. Chrystus bowiem, którego przyjmujemy, pełen jest Ducha św. I choć postacie sakramentalne istnieć znów przestaną, pozostanie w nas Duch św., by wnętrze nasze zagarnąć, owładnąć niem i natchnąć nas świętym zapałem. Niech obwieszczanie w liturgji „wielmożnych spraw Bożych" — „magnalia Dei" — będzie dla nas świętym i słodkim obowiązkiem, na który chciejmy nastawić serce i całą naszą jaźń duchową.

Postcommunio porównuje łaskę Ducha św. z lubą i ożywczą rosą, która obmywa zmazy serca naszego i uzdalnia nas do dobrego.

Tak tedy poucza nas Duch Pański, jak mamy modlić się w dniu Jego wielkiego święta, iżby mógł zdziałać w nas prze-

wspaniałe cuda łaski. Modlitwa ta sprawi Mu zawsze osobliwą radość i będzie miał w niej upodobanie. Jakaż wdzięczność należy Mu się od nas za to, że On sam kładzie nam przez Swój Kościół w usta i w serce słowa, któremi winniśmy doń przemawiać, by zyskać całą Jego miłość i dostąpić udziału w wszystkich Jego bogactwach!

Jeżeli chcemy mieć w sobie Ducha Bożego w całej pełni, to zwróćmy się do liturgji świętej. Jest ona bowiem najbardziej powołaną mistrzynią w zgłębianiu i wewnętrznem przeżywaniu święconych w ciągu roku tajemnic. Powstała w Kościele pod tchnieniem Ducha św. umie najlepiej i najgłębiej oświecić o tajemniczem obcowaniu Boga z człowiekiem w toku cyklu liturgicznego.

Spełniło się dzieło zbawienia, Królestwo Boże założone na ziemi. Potrzeba tylko, by każdy z nas z osobna ściągnął je do swego duchowego jestestwa. Wymaga to wiele trudu i pracy. Okres po Zesłaniu Ducha św. wyobraża tę właśnie fazę ludzkiego życia. Rzadziej rozbrzmiewa już Alleluja; więcej zato mówi się o walce, zmaganiu się ducha i znoju. Kościół nie pozostawia nas jednak bez pomocy. *„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany"* — śpiewa on w ostatnim dniu uroczystej oktawy. Miłość ta towarzyszy nam wśród troski mozołów dnia powszedniego.

„Kiedy Boga chwalimy — pisze św. Tomasz (II. II. qu. 91, a. 1) — rozpala się nasza miłość, a im gorętsza jest miłość Boga, tem bardziej człowiek oddala się od tego, co jest przeciwne Bogu". Liturgja bez moralizowania domaga się największego wysiłku moralnego i dopomaga zarazem do niego, bo wstawia nas w krąg życia, które pod względem poziomu estetycznego nie ma równego sobie, i przez to oddziaływa na nas siłą przykładu i pobudek, a nadto liturgja pomaga nam do tego życia, bo stwarza najściślejszy kontakt z Chrystusem, który wszak jest całej liturgji alfą i omegą. Dlatego pełne zrozumienie i radosne, a duchem miłości owiane uczestnictwo w liturgji jest nie do pomyślenia w zgodzie z życiem etycznie mało wartościowem: taki udział w liturgji staje się z natury rzeczy ustawiczną pobudką i ponaglaniem, żeby się chrześcijanin pod względem etycznym trzymał na wysokim poziomie. *Dr. Kraft.*

X. Czesław Pacuszka (Paryż).

„NIEPOROZUMIENIE PASCHALNE“

II.

Ciąg dalszy.

Dużo światła na tę sprawę rzuci nam list Ireneusza do Papieża Wiktora (około 190 roku).

„Starsi przed Soterem, którzy stali na czele Kościoła (rzymskiego), którym ty dziś rządzisz, chcemy powiedzieć, Anicet, Pius, Hyginus, Telesfor, Xystus, sami nie obserwowali zwyczajów azjatyckiego Kościoła, lecz nie nakładali ich tym, którzy z niemi byli“ [15]).

Xystus był biskupem około roku 120. Podczas całego tego okresu była, zdaje się, wzajemna tolerancja. Zmiany pod tym względem już nastąpić musiały za czasów Papieża Sotera (około 170 roku).

Pozatem jesteśmy świadkami innych jeszcze nieporozumień. „Za czasów Serwiljusza Pawła, prokonsula w Azji, powstaje tamże spór dotyczący Paschy“ [16]). Ks. Prałat Batiffol tak o tem pisze [17]): „W roku 167, gdy powstała w Laodycei kwestja paschalna, o której okolicznościach nic nie wiemy, Apolinary, biskup z Hierapolis i Meliton, biskup z Sardes interwenjowali na rzecz zwyczaju kwartodecymalistów“... Apolinary pisze [18]): „Znajdują się tacy, którzy przez brak znajomości rzeczy podnoszą sprzeczki odnośnie do Paschy. Są oni wytłumaczalni — nieświadomość bowiem nie jest błędem. Utrzymują mianowicie, że 14 Nizan Pan nasz pożywał Baranka pospołu z uczniami, że cierpiał w wielkim Dniu Przaśników; tłumaczą Ewangelję Mateusza według własnego widzimi się. Tego jednak nie da się z prawem pogodzić. Wprowadzają do Ewangelji sprzeczność.

Dzień 14 Nizan jest prawdziwym dniem pańskim, ofiarą wielką; — na miejscu zaś baranka — Syn Boży...

Apolinary z Hierapolis jest kwartodecymalistą, odrzuca jednak pożywanie Baranka Wielkanocnego na sposób żydowski. Duchesne w tym samym sensie tłumaczy zaginione księgi Klemensa Aleksandryjskiego i Hippolyta, dotyczące Paschy. Jako konkluzję podaje co następuje: „Dzięki tym wszystkim świa-

---

[15]) H. K. V, 24, 14.

[16]) H. K. IV, 26, 3.

[17]) Batiffol. dzieło przytocz. str. 267.

[18]) Rech. Quest. Hist. 16, 9.

dectwom wynika, że w Kościołach Azji, Aleksandrji, a nawet Rzymu pod koniec II wieku powstał prąd rewindykacji na rzecz zwyczaju żydowskiego Baranka Wielkanocnego", „lecz wszędzie, czy to wśród kwartodecymalistów, czy zwolenników świętowania niedzielnego usiłowania owe zostały zniweczone dzięki temu, że przy tłumaczeniu Ewangelij Synoptycznych powoływano się na świadectwo Jana".

. . . .

Są poszlaki, że dwie osobistości, Blastus i Florinus rozpowszechniali właśnie w Rzymie, za czasów pontyfikatu Wiktora owe usiłowania na rzecz judaizmu. Euzebjusz tak o tem pisze [19]): „Inni jeszcze (Montaniści) istnieli w Rzymie. Ich szef, Florinus, pozbawiony kapłaństwa w Kościele i Blastus, który stał się przedmiotem analogicznego jak poprzednik upadku. Pozyskali oni wielką liczbę członków Kościoła dla swoich przekonań, a każdy z nich usiłował wynaleźć coś nowego". Następnie Euzebjusz dodaje [20]): „Przeciwko tym, którzy w Rzymie fałszowali zdrowe ustawy Kościoła, Irenusz napisał kilka listów; jeden z nich nosi tytuł: *„Do Blastusa — o schiźmie“* — drugi: *„Do Florinusa: O Monarchji, albo, że Bóg nie jest twórcą zła“;* ten ostatni był według wszelkiego prawdopodobieństwa zwolennikiem owej doktryny".

Widać stąd, że Blastus i Florinus nie głosili jednych i tych samych błędów. Florinus wyznawał błędy walentynjańskie. Blastus natomiast był schizmatykiem i stał na czele grupy Azjatów, którzy w Rzymie przeciwstawiali się rozporządzeniom Papieża Wiktora. Na temat Blastusa Pseudo-Tertuljan pisze [21]): „Est praeterea his omnibus etiam Blastus accedens, qui latenter judaismum vult inducere, Pascha enim dicit non aliter custodiendum esse nisi secundum legem Moysi XIV mensis"...

III.

Z kolei przyjrzymy się pontyfikatowi Papieża Wiktora i jego interwencji w sprawie schizmy, spowodowanej nieporozumieniem paschalnem.

Wiktor (189-198-9) był pierwszym biskupem łacińskim w Rzymie. Z pochodzenia afrykańczyk — zdaje się pierwszy zaprowadza w Rzymie łacinę, jako język liturgiczny.

---

[19]) H. K. V, 15.

[20]) H. K. V, 20, 1.

[21]) App. „De Praescriptione 53.

Dotąd według wszelkiego prawdopodobieństwa językiem liturgicznym był grecki, czego dowodem choćby fakt, że św. Polykarp w czasie pobytu w Rzymie, sprawuje Eucharystję. Biskup Smyrneński nie znał łaciny, musiał więc sprawować po grecku. Pierwsze dzieła w języku łacińskim napisze dopiero Nowacjan około roku 250. Że Papież Wiktor pisał po łacinie, dowiadujemy się przez św. Hieronima [22]). Obok tego rzeczony Papież grupował wokół siebie wszystkich po łacinie mówiących. Fakt ten mógłby być jedną z przyczyn dlaczego Wiktor reagował przeciwko kwartodecymalistom. Zmęczony zapewno ciągłemi dyskusjami, dotyczącemi daty wielkanocnej, z całą energją domaga się przyjęcia zwyczaju rzymskiego.

A miał po temu racje. Bez wątpienia inną była kwestja kwartodecymalna a inną ryt Baranka Wielkanocnego w prawie mojżeszowem, jednak pewną zda się być rzeczą, że t. zw. ruch „żydujący" faworyzował zwyczaj kwartodecymalny, co groziło niebezpieczeństwem przekształcenia się powoli święta chrześcijańskiego w święto żydowskie. Roztropną przeto rzeczą było raz z tem skończyć. Postępowanie Papieża, mimo gwałtownej reakcji, jaką wzbudziło wśród przeciwników, było słuszne, czego dowodem jest poparcie doznane od całego Kościoła. Przebieg wypadków znamy dzięki Euzebjuszowi:

„Wiktor napisał list do biskupa w Efezie i zażądał, aby ten zwołał biskupów z Azji w celu rozwiązania kwestji paschalnej i przyjęcia ogólnego zwyczaju" [23]).

Inne Kościoły, jak Palestyna, Pont zwołują Synody i na nich uchwalają przyjęcie zwyczaju rzymskiego.

Tylko Azja protestuje, a na żądanie Papieża odpowiada gwałtownym listem, którego autorem jest męczony biskup Efeski, imieniem Polikrat [24]).

„My właśnie jesteśmy wierni tradycji, nic do niej nie dodając, ani też nic nie ujmując. Tu w Azji spoczywają wielkie gwiazdy (μέγαλα στοιχεῖα)...

...Filip, jeden z dwunastu Apostołów, pochowany w Hierapolis, jak również jego dwie córki, które w dziewictwie doczekały starości, nie mówiąc o innej jeszcze jego córce,

[22]) „De Viris illustribus“ — cfr. Labriolle, Litter. latine Xtienne, str. 76.

[23]) Batiffol. l. c., str. 268.

[24]) H. K. V, 24, 1-8. — por. Batiffol, str. 268.

której życie było wedle Ducha św., a która spoczywa w Efezie; — potem Jan, ten, który złożył głowę na piersiach Zbawiciela, który będąc kapłanem, nosił πέταλον (por. Exodus. XXVIII. 32), który był męczennikiem i nauczycielem; on również jest w Efezie pochowany; dalej Polykarp męczennik, co był w Smyrnie biskupem, dalej Trazeasz jednocześnie biskup i męczennik w Eumenji, pochowany w Smyrnie. Pocóż mówić o Sagarisie, biskupie i męczenniku, pochowanym w Laodycei, o błogosławionych Papiriusie i o Melitonie, świętym eunuchu, który żył w Duchu świętym, a który spoczywa w Sardach?... Oni wszyscy odprawiali Paschę czternastego dnia, według Ewangelji, według reguły wiary, nic tam nie wnosząc nowego.

...Ja Polykrat, najmniejszy z was wszystkich, również tak samo czyniłem, zgodnie z tradycją mych krewnych, którzy byli moimi mistrzami, bo muszę dodać, że siedmiu biskupów było w mojej rodzinie, a ja jestem ósmy.

...Ja więc, moi bracia, licząc 65 lat, przeżytych w Panu, będąc w stosunkach z braćmi z całego świata, com Pismo święte w całości przeczytał, nie zachwieję się, ani nikt mię nie przestraszy. Więksi, bowiem ode mnie powiedzieli: „Lepiej jest Bogu niż ludziom być posłusznym" (Dz. Ap. 5, 29). Mógłbym tu podać imiona biskupów, których stosownie do waszego życzenia zwołałem, lecz gdybym podawał ich imiona, lista byłaby zadługa. Wszyscy oni, zebrawszy się u mnie mało znaczącego, wiedząc jednak, że nie na darmo siwe włosy noszę i że to, co robię, robię w Panu Jezusie, dali mi na ten list swoją zgodę".

Tu nasuwa się uwaga co do motywu, jaki podawał Rzym. Argumentował prawdopodobnie tem, że tradycję swoją otrzymał od Apostołów Piotra i Pawła, skoro Polykrat przeciwstawia osobę Apostoła Filipa a nadewszystko Jana [25]). Żeby przełamać opór, Wiktor zdecydował się na krok bardzo ostry — ekskomunikę. W tym momencie interwenjuje Ireneusz, chcąc załagodzić sprawę.

Posyła Papieżowi list, w którym, z należytym szacunkiem dla Biskupa rzymskiego, radzi jednak zachowanie pokoju, jedności i miłości chrześcijańskiej.

---

[25]) Porów. Batiffol, str. 268.

Wskazuje przytem, że kwestja daty paschalnej, nie należy do tak ważnych artykułów wiary, dla niezachowania których należałoby używać, aż takiego środka, jak ekskomunika. Zresztą tego właśnie zdania byli w Rzymie jego poprzednicy, którzy uważali, że zarówno zachowujący, jak i niezachowujący zwyczaju rzymskiego należeli do jedności w Kościele.

Pozatem Ireneusz zwrócił się jeszcze listownie do wielu biskupów poszczególnych Kościołów, nakłaniając ich na stronę Papieża.

* * *

Od tej chwili kwestja paschalna znika z historji prawie zupełnie, z czegoby wynikało, że interwencja Papieża Wiktora była skuteczna i ostateczna.

Wprawdzie była poruszana sprawa wielkanocna na Soborze Nicejskim, lecz miała całkowicie inny charakter [26]). Chodziło mianowicie o to, czy przy obliczaniu cyklu paschalnego należy się w dalszym ciągu zwracać do Żydów, jak to czyniono w Antjochji, czy też należy robić własne obliczenie, co praktykowano w Aleksandrji i Rzymie. Przyjęto ten drugi sposób i przez to Kościół wziął ostateczny rozbrat z Synagogą.

Dr. Józef Kraft (Ołomuniec).

LITURGJA I RUCH LITURGICZNY.

Podał X. Jan Korzonkiewicz.

(Dokończenie).

W poprzednich zeszytach była po krótce mowa o wewnętrznej wartości liturgji, jej obfitych owocach i zbawiennym wpływie na wszystkie dziedziny życia duchownego. Wobec tego bez obawy, że nas kto posądzi o przesadę, możemy powiedzieć: „Katolicy powinniby znowu sięgnąć, po te zakopane skarby, wydobyć na światło dzienne te zasypane żyły złota i uświadomić sobie na nowo, że posiadają wielkie bogactwa duchowe w liturgji. Temu celowi służy r u c h l i t u r g i c z n y. Ma on być renesansem, odrodzeniem, a nie samowol-

---

[26]) Duchesne. R. Q. H. 16, 42.

nem tworzeniem rzeczy nowych. Ruch liturgiczny nie chce kroczyć jakiemiś nowemi, modernistycznemi drogami, któreby sobie sam wytyczał, lecz chce znowu wkroczyć na dawne drogi, wiodące do owych wielkich dóbr, które stanowiły takie bogactwo naszych przodków, zwłaszcza pierwszych chrześcijan, a my cierpimy na takie ubóstwo pod tym względem. Gwiazdą przewodnią ruchu liturgicznego są słowa hymnu na uroczystość Bożego Ciała:

Recedant vetera, nova sint omnia,
corda, voces et opera.

„Niechaj zniknie to co stare, a niech nowe będzie wszystko, serca, głosy i uczynki". Niechaj skończy się dotychczasowy brak zrozumienia i obojętność dla liturgicznej służby Bożej, która to obojętność ogarnęła tak szerokie koła wiernych. To, co się nam stało obcem, niechaj znowu będzie zrozumiane i ukochane; serca i dusze; voces — abyśmy znowu rozumieli mowę, w której Kościół modli się i abyśmy się tej mowy nauczyli; opera: aby liturgja znowu oddziaływała na życie chrześcijan i zapładniała je.

Ruch liturgiczny, który u nas znajduje się zaledwie w stanie początkowym, w innych krajach zdobył sobie już wielkie znaczenie i uznanie, a także okazały się tam już błogie skutki jego działalności. Główną w tem zasługę ma Zakon św. Benedykta.

I tak we Francji szczególnie obfitą działalność literacką na polu liturgji rozwinął słynny opat benedyktyński z Solesmes, Dom Guéranger, który przy pomocy swoich mnichów pogłębił ruch, któremu początek dał wielki Chateaubriand.

Inicjatywę mnichów z Solesmes podjęła także Belgja, zwłaszcza odkąd po kasacie prastarego opactwa w Solesmes, wypędzeni z Francji mnisi znaleźli gościnne schronienie w Belgji. Tamtejsze opactwa Maredsous i Mont César stały się ośrodkami ruchu liturgicznego.

Anglja przoduje w publikacjach liturgicznych materjałów źródłowych. Ale i praktyczne życie liturgiczne doznaje tam troskliwej opieki. Na czele tych prac stoją znowu mnisi z Solesmes, których część znalazła drugą ojczyznę na wyspie Wight.

Także w Niemczech synowie św. Benedykta są nader gorliwymi pionierami ruchu liturgicznego. Pod wytrawnem kierownictwem O. Ildefonsa Herwegena, arcyopata w Maria-

Laach, wszczął się przed więcej niż dziesięciu laty ruch liturgiczny o wielkim stylu przy wydatnej pomocy mnichów tego opactwa i arcyopactwa w Beuron. Dojrzałym owocem tej pracy jest kilkutomowe wydawnictwo p. t. „Ecclesia orans" (nakładem firmy wydawniczej Herdera); celem jej jest szerzenie zrozumienia liturgji wśród świeckich w ogóle, a w szczególności zmierza ona do tego, żeby dążyć do rozwiązania królewskiego problemu duszpasterskigo, przy pomocy tak skutecznego środka, jakim jest liturgja. W tym celu urządza się tygodnie, kursy i kongresy liturgiczne, zakłada kółka liturgiczne itp., żeby bogate skarby liturgiczne, jakie nagromadziły minione wieki, uczynić owocnemi w czasach dzisiejszych.

W dzisiejszej Austrji ruch liturgiczny zaczął się dopiero po wojnie światowej. Wielki etnolog z Sankt Gabriel pod Wiedniem, X. Prof. W. Schmidt z Towarzystwa Słowa Bożego, członek Wiedeńskiej Akademji Umiejętności, o czem mało kto wie, ma tę wielką zasługę, że dał początek ruchowi liturgicznemu, a zwłaszcza, że natchnął do pracy literackiej i praktycznej na polu liturgji X. Dra Parscha, kanonika reg. św. Augustyna w Klosterneuburgu pod Wiedniem.

W r. 1922 powstała pierwsza „gmina liturgiczna" w Klosterneuburgu, a po niej założono dalsze przy kościele pod wezwaniem św. Anny i w parafji Gersthof oraz cały szereg innych w Wiedniu, tudzież na prowincji. Szczególnie pocieszającym jest rozwój akcji liturgicznej wśród katolickiej młodzieży akademickiej, od której ruch liturgiczny wnet przerzucił się na młodzież szkół średnich. Wybitnie przyczynił się do tego duszpasterz akademików X. Dr. Rudolf obok O. W. Schmidta i O. Virgilego Redlicha, benedyktyna z Seckau. Już w r. 1920 pięćdziesięciu akademików odprawiło rekolekcje liturgiczne w St. Gabriel pod kierownictwem wspomnianego już X. Prof. W. Schmidta S. V. D. Ruchowi liturgicznemu poświęca się dużo uwagi zarówno na kongresach katolickiej młodzieży akademickiej jakoteż w czasopismach studenckich, jak „Unser Weg" (Nasza droga) dla akademików i „Neue Jugend" (Nowa Młodzież) dla związku chrześcijańskich studentów niemieckich.

Największego rozwoju doczekał się ruch liturgiczny w Holandji, zarówno co do zasięgu jak i co do wewnętrznej pracy. Ruch liturgiczny stał się tam w w znaczeniu najpełniejszem ruchem ludowym, który obejmuje całą katolicką ludność tego

kraju. Każda parafja jest tam równocześnie dobrze zorganizowaną gminą liturgiczną. Pojedyńcze te gminy tworzą większe zespoły liturgiczne, a wszystkie razem stanowią liturgiczny związek diecezjalny. Regularne zbrania i narady dbają o to, żeby się wszędzie krzewiło obfite życie liturgiczne ściśle według przepisów Kościoła. Jak wielkie postępy uczynił tam ruch liturgiczny i jaki błogi wywiera wpływ na całe życie religijne, dowodzi rozmowa, jaką prowadził w wagonie kolejowym były dyrygent chóru katedralnego w Litomierzycach, Eugenjusz Rauber, z pewnym holenderskim właścicielem fabryki serów z Eidam. Na pytanie Raubera, w jakim stanie znajduje się muzyka kościelna w Holandji, odpowiedział ów fabrykant: „My śpiewamy przeważnie po gregorjańsku, nawet na sumie“, i dodał w swej prostocie: „Czynimy tak dlatego, ponieważ sobie tego życzy Ojciec święty“. Jak zaś dobrze oddziaływa to na życie religijne, wykazał ów fabrykant, mówiąc: „Bardzo wielu z pośród nas idzie codziennie do Komunji św., z tych samych pobudek, dla których śpiewamy po gregorjańsku“. Pewien kapucyn na zjeździe niemieckich teologów w Pradze w r. 1925 powiedział to i dodał: „Nawet w kółku rodzinnem w Holandji śpiewa się wiele kompozycyj gregorjańskich. Byłem jednak także świadkiem, jak w pierwszy piątek miesiąca w pewnym kościele podczas Mszy św. około 1.000 osób przystępowało do Komunji św., a między niemi było dużo robotników fabrycznych, którzy prosto z kościoła szli do pracy“. Możnaby zazdrościć Holandji takich stosunków, które żywo przypominają czasy pierwszych chrześcijan, i dobrze świadczą o skutkach ruchu liturgicznego.

Wobec takiego stanu rzeczy o ruchu liturgicznym w Czechosłowacji można powiedzieć tylko tyle, że znajduje się on zaledwie w początkach rozwoju. Zasłużonym budzicielem ruchu liturgicznego wśród niemieckich katolików akademików w Czechach jest wymieniony już były kapelmistrz katedralny w Litomierzycach, Eugenjusz Rauber. Posłuszny wskazaniom Piusowego Motu proprio o śpiewie gregorjańskim, zaczął on od tego, że budził zapał dla piękności tego śpiewu w sercach młodzieży i wprowadzał ją też praktycznie w cudną jego krainę. Ponieważ jednak muzyka kościelna dla niego nie jest jedynym celem, lecz całe jej znaczenie polega na tem, żeby ją pojmowano jako istotną część składową uroczystego nabożeństwa, przeto Rauber nie poprzestał na artystycznem ujęciu chorału, lecz trak-

tował chorał jako drogę wiodącą do lepszego zrozumienia liturgji, której uświetnienie i podniesienie jest celęm i zadaniem chorału. „Od ruchu choralnego do liturgicznego, a od tego do ruchu eucharystycznego", oto według jego własnych słów przewodnia myśl całej działalności Raubera. Z jakim skutkiem kroczono po tej drodze, pokazuje opis zjazdu akademików na zamku Szwojka. Zeszło się 45 akademików. W czasie nabożeństwa ustawili się oni przy balaskach przed ołtarzem i śpiewali po gregorjańsku nieszpory i teksty mszalne, bez akompanjamentu, uroczyście, poprawnie, z wielkiem przejęciem i zrozumieniem. Wszyscy uczestnicy przystąpili do Komunj św. [1]).

* * *

Decydujące znaczenie dla ruchu liturgicznego posiada naturalnie odpowiedź na pytanie: jak się do niego odnosi Stolica św. Otóż można stwierdzić z wielkiem zadowoleniem, że Władza kościelna, po usunięciu na skutek interwencji Rzymu pewnych naleciałości i ekstremów, jakie się lubią pojawiać w każdym nowym ruchu, do ruchu liturgicznego odniosła się z najwyższem uznaniem. Dotyczy to w szczególności Piusa X i Piusa XI.

Pius X, papież Eucharystji, spostrzegłszy otwartem okiem olbrzymi wpływ, jaki należycie pojęta liturgja może wywrzeć na główny cel jego wysiłków, zmierzających do częstej Komunji św., szczególną troską otoczył też wszystko, coby mogło przyczynić się do lepszego zrozumienia liturgji. Głównym i przewodniem motywem jego Motu proprio z 22 XI. 1903 r. jest pragnienie, żeby wierni „znowu współdziałali w uroczystem śpiewaniu chwały Bożej i w sprawowaniu świętych tajemnic, tak, jak to czynili nasi przodkowie we wierze", i żeby „chrześcijanie przez czynny udział w świętych misterjach i w publicznej modlitwie Kościoła czerpali ducha chrześcijańskiego". A to właśnie jest także głównym celem ruchu liturgiczngo, tak, że wolno powiedzieć, że pracuje on po myśli wielkiego duszpasterza na tronie papieskim, i od niego właśnie wziął najsilniejsze pobudki działania. Taksamo Pius XI idzie ruchowi liturgicznemu na rękę. Raz po razu wyraził on swoje żywe uznanie gorliwym pionierom ruchu liturgicznego; stało się to w osobnem piśmie do opata

---

[1]) Dr. Kraft, mając przed oczyma stosunki wśród niemieckich katolików w Czechosłowacji, nie wspomniał, że także dla Czechów zrobili już niejedno Benedyktyni, wydając czasopismo liturgiczne p. t. „Pax".

w Maredsous, w piśmie sekretarjatu stanu Ojca św. do arcyopata w Beuron (dnia 31 VIII. 1926), w którem to piśmie Ojciec św. daje wyraz swej radości i wdzięczności z powodu popularnego wydania Mszału i księgi nieszporów przez O. A. Schotta, a w końcu w dwóch „breve" do opactwa Maria-Laach, tego ośrodka ruchu liturgicznego dla Niemiec i innych krajów. W tych dwóch pismach apostolskich jest mowa o „pomnikowem odnowieniu życia religijnego i nabożeństwa" przez Benedyktynów.

Mając za sobą takie uznanie Stolicy Apostolskiej i jej błogosławieństwo, ruch liturgiczny faktycznie wywołał już nader zbawienne skutki. Słusznie pisze Louis Rouzic (Le renouveau catholique 1919), że wiosna duchowa, jaka zakwitła od szeregu lat we Fraancji, ma wybitnie liturgiczne zabarwienie. Pociągnieci pięknością i głębią treści liturgji, właśnie co wybitniejsze umysły weszły z powrotem na drogę wiodącą do Kościoła, że wymienimy tylko Pawła Claudel'a, Jorisa Karola Huysmans'a, Ferdynanda Brunetièr'a, Edwarda Schuré'go, Holendra Verkade'go, który obecnie jest O. Willibrordem w Beuron, i i. W Anglji ruch liturgiczny oddziaływał nawet na innowierców i wybitnie przyczynił się do wzrostu prądu rytualistycznego wśród Anglikanów, który to prąd spowodował już tyle wypadków nawrócenia się do Kościoła. W Holandji ruch liturgiczny razem z ruchem rekolekcyjnym stworzył mocny grunt, dla świadomego celu i skutecznego wystąpienia tamtejszego katolicyzmu także w życiu publicznem. W Niemczech, w Austrji, w Czechosłowacji właśnie ruch liturgiczny życiu religijnemu akademików katolickich dał trwałe oparcie i głęboką treść, tak, że dla wielu z pośród nich stał się on drogą do odzyskania utraconych dóbr religijnych.

* * *

Główny cel ruchu liturgicznego polega na tem żeby „kapłańską i świętą modlitwę Kościoła znowu włożyć ludowi chrześcijańskiemu do ust i odsłonić przed nim głębokie znaczenie świętych obrzędów", jak się wyraża kardynał sekretarz Stanu Jego Świątobliwości we wspomnianem piśmie do arcyopata beurońskiego. Znaczy to, że ruch liturgiczny pragnie świeckich katolików wprowadzić w zrozumienie kościelnego języka modlitwy i wzniosłej symboliki całego nabożeństwa liturgicznego, a to w tym celu, żeby się nauczyli żyć z Chrystusem, co jest właśnie duszą liturgji.

Dotyczy to zwłaszcza głównej liturgji, czyli Mszy św. Najpierw trzeba się postarać o to, żeby wierni lepiej zrozumieli zewnętrzną budowę liturgji mszalnej i poszczególne jej części. Potem należy uczynić wszystko, co tylko można, żeby wierni pojęli wewnętrzne znaczenie, czyli, że się tak wyrazimy, duchową strukturę liturgji mszalnej. Chodzi o to, żeby wierni uświadomili sobie, że Msza św. jest to „ścieśniony na pół godziny odkupicielski żywot i odkupicielski czyn Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa" (Dr. Pfliegler w „Christlich pädagogische Blätter 1926, 7-8, str. 190). W każdej Mszy św. winniśmy to sprawić, żeby odkupicielski czyn Chrystusa Pana na nas samych urzeczywistnił się i stał się dla nas owocnym. W czasie modlitw kapłana u stopni ołtarza i w *Kyrie* musimy uczynić pierwszy krok do naszego odkupienia przez wyrażone w tych modlitwach odwrócenie się od grzechu i błaganie o miłosierdzie Boże. W Gloria wyraziwszy radosną wdzięczność za Boskie zmiłowanie, a w kolekcie uprosiwszy sobie łaskę, w przewodnich myślach nauki wiary i obyczajów, którą nam podaje Kościół w epistole i w ewangelji, kładziemy fundament pod gmach życia nowego, nastawionego ku Bogu, przez offertorjum i w momencie Przeistoczenia spełniamy nieodzowny warunek odkupienia, czyli ofiarę, gdy z Chrystusem i w Chrystusie oddajemy siebie na służbę posłuszeństwa Bogu, zdając się zupełnie na wolę Bożą; a w świętem obcowaniu miłości ze Świętymi w niebie, z duszami w czyścu i wiernymi na świecie, które to obcowanie znajduje wyraz w modlitwach Kanonu, gdy przystępujemy rzeczywiście lub w sposób duchowy do Komunji św., dochodzimy do pełnego odkupienia, do ostatecznego celu i przeznaczenia każdego bytu ludzkiego, czyli do zjednoczenia z Bogiem. Na końcu Mszy św. błogosławieństwo kapłana umacnia nas, byśmy w tem zjednoczeniu trwali, a ewangelja św. Jana o synostwie Bożem daje nam przestrogę, byśmy o niem nie zapominali. Tym sposobem Msza św. staje się dla nas prawdziwem uczestnictwem w życiu Chrystusa Pana, które było ustawiczną ofiarą, dopełnioną przez Jego śmierć na krzyżu, oraz uczestnictwem w chwale Pana Jezusa uwielbionego. Tym sposobem spełniamy też trafne słowo Piusa X, który powiedział, że winniśmy się nietylko modlić w czasie Mszy św., lecz Msza św. powinna być sama naszą modlitwą. Wówczas Msza św. będzie słońcem, które oświeca i ogrzewa cały dzień i życie całe. A głównem staraniem i pierwszym przedmiotem zabiegów ruchu

liturgicznego winno być to współofiarowanie Mszy św. przez wiernych, to przeżywanie duszą i sercem wielkiej treści Najśw. Ofiary. Czy i o ile możliwe jest takie wspólne „odprawianie" z kapłanem Mszy św. przez wiernych, gdzieby wszyscy obecni głośno odmawiali słowa liturgji mszalnej z kapłanem, i które koła ludności należałoby wciągnąć do takiej akcji, to zależy od miejscowych stosunków, szczególnie od stopnia przygotowania i oświaty religijnej, oraz — nie na ostatku — od przezornej roztropności powołanych czynników. Najważniejsza jest praca nad tem, żeby wierni zrozumieli liturgję mszalną i pojęli olbrzymie znaczenie Najświętszej Ofiary dla naszego życia religijnego i społecznego, i żeby się nauczyli tego wewnętrznego przeżywania Mszy św. także wtedy, kiedy jej „słuchają" prywatnie.

Ręka w rękę z temi usiłowaniami ruchu liturgicznego idą jego starania o to, żeby wierni przeżywali rok kościelny. Dopiero wtedy doznawanie Chrystusa w czasie przemijającej modlitwy staje się trwałą treścią życia. Dla wielu katolików z roku kościelnego nie pozostało wiele więcej nad kalendarzowe powtarzanie się pewnych dni bezrobotnych i nad martwe nazwy niektórych świąt. Inni znowu w roku kościelnym widzą tylko czysto historyczną pamiątkę wielkich faktów, przez które się nam stało zbawienie, a które stanowią treść naszej wiary. Ruch liturgiczny ma to sprawić, by rok kościelny w świadomości i w odczuwaniu wiernych stał się znowu tem, czem być powinien, czyli duchowem ponowieniem odkupicielskiego życia Chrystusowego, które na każdego z osobna rok rocznie ma wywierać zbawienny wpływ, w każdym z osobna ma się stać prawdą i rzeczywistością.

I tak: Święta Bożego Narodzenia nietylko mają nam być miłe i rzewne, budząc uczucia wdzięczności i sentymenty religijno-narodowe dzięki drogim sercu naszemu — i przyzwyczajeniu — zwyczajom, które się do nich przyczyniły, lecz to, co stanowi treść „Bożego Narodzenia", winno się w nas stać czynem i życiem, czyli: Chrystus winien się w nas na nowo narodzić. A na Wielkanoc nie dość jest myśleć o tem, jak to Pan Jezus przez śmierć i mękę swoją odkupiwszy świat, chwalebnie wstał z martwych, lecz winniśmy przeżyć Jego zmartwychwstanie, czyli z Chrystusem zmartwychwstać na nowy żywot, do nowego życia i czynu, żebyśmy się otrzęśli ze wszystkiego, co małostkowe, ciasne i słabe, wyrzucili ze siebie grzech,

a przejęli się myślą, że jak Chrystus zatriumfował nad śmiercią i piekłem, tak i nam trzeba być zwycięscami złego w nas i wkoło nas. W Zielone Święta zaś ma się stać naszym udziałem pełnia darów Ducha Świętego, które dla nas Chrystus wysłużył na krzyżu; a w długim okresie spoczynku niedzielnego po Zielonych Świętach, gdy w przyrodzie wszystko dokoła dojrzewa, owe dary mają także w nas owocować, aby wielkie dożynki Kościoła we Wszystkich Świętych stały się dla nas dniem radosnej nadziei, a dzień sądu Pańskiego, który przypomina ostatnia niedziela roku kościelnego, był dla nas dniem zapłaty zbytnio wielkiej.

Tak więc liturgja uczy nas kroczyć przez rok kościelny: prowadzeni przez nią za rękę, naprawdę świętujemy z Kościołem, przeżywamy to, co on przyżywa i obchodzi, i staramy się, aby w duszach naszych stało się prawdą to, co on nam stawia przed oczyma w święta Pańskie i w uroczystości Świętych, tych wzorów i symbolów naszego życia.

Kto w ten sposób żyje z Kościołem, ten już nie będzie na Kościół patrzał oczyma tych, co to już z nim wewnętrznie zerwali, i pomawiają go oto, że jest rzekomo tylko Korporacją prawną, która umie tylko ustawiać tablice z napisem: „przejście wzbronione". Nie, i jeszcze raz nie! Kto bowiem przez liturgję żyje z Kościołem, ten wnet dozna prawdy, że Kościół jest wielką Boską instytucją zbawienia, pośrednikiem i szafarzem łaski, doskonałym kierownikiem dusz ludzkich. Gdyby liturgja znowu stała się naszym chlebem powszednim, wówczas ziściłby się znowu ów program, wyrażony w słowach *sentire cum Ecclesia:* nasze myśli i uczucia nastawiłyby się znowu na myśli i cele Kościoła i jego ducha, w czem tak celowali pierwsi chrześcijanie.

Żywy udział wiernych w Ofierze Mszy św. i współżycie z rokiem kościelnym, oto główne cele ruchu liturgicznego. Cele te są dostępne wszystkim, więc mogą i powinny się stać udziałem wszystkich. Ale ruch liturgiczny stawia sobie jeszcze dalej sięgające cele. Zmierza on bowiem także do tego, żeby katolikom znowu dać do ręki brewjarz, który wszak jest modlitewnikiem Kościoła i dzisiaj stał się on wprawdzie wyłącznie książką do modlitwy kapłanów ,ale był czas, kiedy także świeccy katolicy byli z nim oswojeni. Jest to oczywiście cel dalszy, do którego osiągnięcia trzeba wprzód odbyć długą drogę pracy nad uświadomieniem liturgicznem, a nadto trzeba sobie powiedzieć, że nie należy się spodziewać, aby ruch ten objął wszystkich. Mimo to

jest faktem niezaprzeczonym, że także brewjarz spotkał się z dużem zrozumieniem i radosnem przyjęciem wśród młodzieży akademickiej i wśród inteligencji. Dzięki ruchowi liturgicznemu zanika też coraz bardziej brak zanteresowania się Pismem świętym, a następuje silny zwrot ku Biblji, czytywanej coraz gorliwiej, i, co ma znaczenie piewszorzędne, w organicznym związku z liturgją, której wszak Pismo św. jest najobfitszem źródłem.

Ks. Bruno Spors, T. J., (Lublin).

MUZYKA KOŚCIELNA WEDŁUG WOLI KOŚCIOŁA.

(Ciąg dalszy).

Ale i o trudnościach śpiewu gregor. mówi bardzo poważnie: „Śpiew gregor. jest arcydziełem, z którego głębi zwykłe chóry kamienie tylko wydobywają, a nie złoto. Ciche, zbiegłe posuwanie się na dłuższych grupach nut wymaga głosu, który już nie po ziemi kroczy, lecz ponad nią się unosi na lekkich skrzydełkach. A teraz posłuchajmy naszych zwykłych chórów. Z eterycznego śpiewu i pląsu aniołów stają się wyścigi na podkutych butach; z misternego dźwięku dalekich sfer grudzista, łoskotliwa muzyka kiermaszowa; ze ślicznych lirycznych wylań uczucia, puste, monotonne dudlenie bez sensu. Jakże taki śpiew może znaleźć przyjaciół? Tam wszelkie namowy nic nie pomogą, i wszystkie estetyczne próby wprowadzenia w jego tajnie głuchych tylko znajdą słuchaczy w tych, którym nie dano, i którzy sami, z kształtów nut i znaków dobyć wewnętrznego ducha i treści nie umieją. Tacy ze swego zniechęcenia do śpiewu gregorjańskiego wtedy dopiero się wyleczą, jeśli kiedyś posłyszą dobry śpiew gregor., wzorowo wykonany. Choćby nawet przesyceni byli muzyką nowoczesną, mimo to śpiew gregor. pełen namaszczenia wniknie im głęboko do duszy". Tyle O. Kreitmaier [1]).

---

[1]) Dla lepszego wykonania i rozumienia śpiewu gregorjańskiego poleca się:

1) P. Dominicus Johner O. S. B., Neue Schule des gregorianischen Choralgesanges, Pustet-Regensburg, 1929, zwłaszcza roz. XIII, Choral und Liturgie, XIV. Kunstwerk des Chorals, XV. Vom Vortrag.

Na drugiem miejscu Pius X. stawia śpiew polifoniczny w stylu Palestryny (w tym samym stylu tworzyli: Lasso, Allegri, Nanini, Vittoria). Pius zaś XI. mówi: „...merito polyphonia sacra post gregorianum cantum altero loco haberi solet". Oprzyjmy się tu znowu na autorytecie muzyków fachowych, aby wyrobić sobie sąd należyty. Faktem historycznym jest, że Richard Wagner był „wielce zachwycony Palestryną i że z jego muzyki czuł niewymownie wzniosłe rozkosze artystyczne". Znany już nam Witt tak się wyraża: „Kościelne utwory muzyczne Palestryny są natchnione niewymowną godnością i łagodnością, niezwykłą szlachetnością, a w klasycznej formie duchem serdecznej pobożności i świętej miłości, jaką rzadko u kogoś innego z przeszłych i jeszcze żyjących kompozytorów znaleźć można. Ale ten duch nie powstaje z siebie samego w każdym, który chce się zbliżyć do niego; tylko pokrewne duchy, czy są takimi z natury czy przez szlachetną dążność, przez umartwienie i odrzucenie wszelkich nowoczesno-światowych żądz muzykalnych, mają szczęście, poznać tego rzadkiego gościa, zrozumieć i umiłować go. Komu zaś raz zajaśniało światło i zrozumienie dla dziwnych, estetycznych utworów muzy tego mistrza, temu niemożliwem już jest, kiedyś je opuścić".

Bardzo ciekawy jest także sąd Mendelsohna, który dyrygował w kościołach katolickich. W zupełnie prywatnym liście tak pisze o katolickiem nabożeństwie: „Msza Haydena była skandalicznie wesoła... Fatalne miałem wrażenie, kiedym wśród wszystkich owych utworów nie mógł znaleźć ani jednej znośnej i poważnej Mszy św. Nic ze starych mistrzów włoskich. Wszystko tylko nowoczesne utwory. Wzięła mię chętka pojechać na własne śmieci i poszukać coś porządnego. Zabrałem się więc... wsiadłem na wóz, pojechałem do Elberfeldu i wyszperałem *Improperia* Palestryny, *Miserere* Allegri'ego i Baiego, wziąłem je zaraz ze sobą i pojechałem do Bonn. Przerzuciłem bibljotekę od góry do dołu i znalazłem wspaniałe rzeczy, wziąłem stąd sześć Mszy Palestryny, jedną Lottiego. W Kolonji wreszcie zdobyłem najlepsze włoskie rzeczy, które dotychczas znam: dwa motety Lassa, które są niezrównane... Z właściwie kościelnej,

2) P. D. Johner, O. S. B., Die Sonn-und Festtagslieder des Vatikanischen Graduale. Pustet-Regensburg 1928.
(Bardzo pożyteczne dla każdego dyrygenta).

albo jeśli chcesz, do nabożeństwa stosownej muzyki znam tylko stare włoskie rzeczy przeznaczone dla papieskiej kaplicy, w których muzyka jest tylko czynnikiem wtórującym, podporządkowuje się funkcjom i współdziała tak mniej więcej jak świece, kadzidło itp. Muszę ci się niestety przyznać, iż z wielkiem własnem zdziwieniem przekonałem się, że katolicy, którzy przecież od kilku wieków tworzą kompozycje muzyczne i w swoich głównych kościołach prawie co niedzielę mają śpiewaną Mszę, do dziś dnia ani jednej jeszcze nie posiadają, o której powiedziećby można, że jest tylko znośnie stosowną, a nie poprostu przeszkadzającą i operową. Wśród nich znajdują się tacy, jak Pergolese i Durante, którzy wykonują w swoich „Gloria" najśmieszniejsze trylerki, a także dzisiejsze operowe finały. Gdybym był katolikiem, tobym zaraz dziś jeszcze wieczorem siadł i zaczął komponować: niech będzie jak chce, ale byłaby to Msza jedyna, którąby była pisana wśród ciągłego przypominania sobie jej kościelnego celu". Tak pisał Mendelsohn.

Bogu dzięki, że dziś już nie jest tak źle. „Starzy" są przeważnie uznani, a także wielu „nowszych" pracowało w starym duchu. Nawiasowo dodaćby należało, że nie wszystkie kompozycje dlatego, że są stare, tem samem są dobre. Witt zapewnia, że mógłby wskazać dwieście utworów Palestryny, które jego zdaniem, nie nadają się do kościoła.

Po przytoczeniu tych różnych zdań nasuwa się każdemu pytanie, czemu śpiew gregor. stoi na pierwszem miejscu, czemu klasyczna polifonja ma pierwszeństwo przed nowoczesną muzyką. Już wyżej daliśmy jedną odpowiedź na to, mianowicie, ponieważ w nich znajduje się więcej tej świętości, tej prawdziwej sztuki, tej powszechności, których się wymaga od muzyki kościelnej. Chodzi nam teraz o uzasadnienie, czemu w starszej muzyce więcej jest tych zalet. Tylko kilka łatwo zrozumiałych rzeczy chcemy wziąć pod uwagę. Nie mamy też zamiaru o tej zawiłej rzeczy wydawać sądu ostatecznego i absolutnie objektywnego. Musimy się prawie wyłącznie — niestety — oprzeć na artykułach O. Schmida T. J. i O. Kreitmaiera T. J. w „Stimmen aus Maria-Laach"!

Muzyka wogóle jest to sztuka kombinowania tonów i regulowana ich długości. Kombinowanie tonów obok siebie, jest harmonją, kombinowanie zaś jednego po drugim, jest melodją. Już w tych pierwiastkach leży ich istotna różnica. Prawdą jest,

że te same tony tworzą i starą i nową muzykę, ale stara je inaczej porządkuje. Nowa muzyka zna tylko dwa istotnie różne rodzaje tonów, mianowicie: durowe i molowe. We wszystkich 24-ch gamach miejsce półtonów jest zawsze to samo. Więc wszystkie gamy są tylko miejscowo różne, co wprawdzie pociąga za sobą także trochę odmienny charakter, ale nie są w istocie swojej różne. Całkiem inaczej w muzyce starej. Tam różne położenie półtonów stanowi istotną, wewnętrzną różnicę między jednym „modus" a drugim. Dlatego stara muzyka posiada w swoich 12 gamach wewnętrzne bogactwo, głęboką pełnię, wielką różnorodność, której brak muzyce nowoczesnej. Inna zasadnicza różnica jest ta, że nowoczesna muzyka, a zwłaszcza jej melodja, składa się więcej z półtonów, albo muzykalnie się wyrażając, jest ona więcej chromatyczną, w przeciwieństwie do starej diatonicznej. Chromatyka jest więcej zdolną do tego, by z jej pomocą poruszyć cały świat ludzkich namiętności. Diatonika zaś jest spokojna, czysta, oswojona, łagodna, bardziej skromna, więc objektywna. Lecz nie trzeba tu przesadzać. I muzyka chrześcijańska pierwszego wieku miała bardzo wiele chromatyki. Nie trzeba także każdej chromatyki uważać za coś miękkiego, owszem i ona może wyrażać silną energję. Także i objektywności śpiewu gregor. nie trzeba przesadzać, bo znajdują się w nim miejsca, które zawdzięczają swe powstanie silnym subjektywnym uczuciom. Tyle co do różnicy w melodji.

W harmonji jest ona może jeszcze większą. Stara muzyka XVI wieku buduje swe harmonje według najprostszych zasad w czystych trytonach. W nowej zaś dysonans zajmuje o wiele więcej miejsca. Przez wolne prowadzenie każdego głosu kompozytor zmuszony jest do większej objektywności. Więc krótko mówiąc: stara muzyka posiada więcej umiarkowania i czystości; połączoną jest z pewną wewnętrzną stałością i stanowczością, która przeciwdziała zbytniemu subjektywizmowi kompozytora. Przez swe systemy tonów stoi ona na tym samym gruncie co śpiew gregor., może więc z nim się łączyć w jednolitej całości według pierwszej zasady wszelkiego artystycznego piękna. Nowa zaś muzyka nie posiada tego objektywnego bogactwa, za to zaś chromatykę, która może bardzo łatwo pobudzać namiętności, choć nie koniecznie. Ze śpiewem gregor. łączą ją tylko dwa rodzaje tonacji, i to już zmodyfikowane.

Jest rzeczą poprostu niemożliwą połączyć je ze wszystkiemi objawami śpiewu gregor. w jedną artystycznie piękną całość.

Z tych wywodów wynika jasno, że Kościół bardzo słusznie ustalił wyżej wymieniony porządek. Śpiewem Kościoła, a nietylko śpiewem kościelnym, jest śpiew gregorjański. Zaiste jest on też koroną muzyki kościelnej. Lecz będzie on tem praktycznie i faktycznie tylko wtenczas, kiedy śpiewacy poznają go i cenić będą wysoko, owszem z całej duszy umiłują jako prześliczny klejnot Kościoła katolickiego. Oby zawsze pamiętali o tem, co pisze Stehle, znany kompozytor kościelny: „Śpiew gregorjański jest najszlachetniejszą muzyką o niezmiernej wyrazistości. Ponieważ takim jest, dlatego, jeśli grube ręce niezgrabnie się go tykają, stanie się niezgrabnym i niewyrobionym, jak wogóle wszystko najdelikatniejsze i najszlachetniejsze najczulej cierpi przy niewyrobionem, nierozumnem, ordynarnem traktowaniu". Daj Boże, żebyśmy ze szczerym żalem — jak Klemens Brentano — przyznali się do naszej winy względem tej starej muzyki: „Zdaje mi się, że nie my opuściliśmy starą muzykę kościelną, tę głębię wspaniałości i słodyczy, jakoby była dla nas muzyką kościelną złą, lecz że ona nas opuściła, ponieważ my byliśmy za źli dla niej".

C. d. n.

X. Dr. Bron. Gładysz, (Poznań).

HYMNY TERCJI, SEKSTY I NONY.

Hymny trzech t. zw. małych godzin kanonicznych należą do utworów, jakie z wielkiem prawdopodobieństwem przypisuje się św. Ambrożemu († 379)[1]. Nie zmieniają się one w ciągu roku kościelnego, z wyjątkiem hymnu Tercji, w którego miejsce w czasie oktawy Zesłania Ducha św. odmawia się hymn „*Veni, Creator Spiritus*".

---

[1]) Guido Maria Dreves, Aurelius Ambrosius, „der Vater des Kirchengesanges", ob. Ergänzungshefte zu den „Stimmen aus Maria-Laach" nr. 58 (Freiburg 1893) str. 84 nn.

Tercja.

1. *Nunc, Sancte nobis Spiritus,*
Unum Patri cum Filio,
Dignare promptus ingeri
Nostro refusus pectori.

Unum — jedno, jednej istoty; ingero — wnieść, wrzucić, wsypać, włożyć; refundo — właściwie: wlać, wrzucić z powrotem, tu rozlać.

Teraz, Duchu święty, jedno z Ojcem i Synem, racz łaskawie wstąpić, rozlewając się w sercu naszem.

Tercję odmawia się o tej godzinie, w której Duch św., jednej będący istoty z Ojcem i Synem, w dzień Zielonych Świąt zstąpił na Apostołów, „gdyż jest trzecia godzina dnia" (Dz. Ap. 2, 15). Do Niego przeto o tejże godzinie słusznie zwracamy się z prośbą, by w podobny sposób zamieszkał w sercach naszych, iżby „miłość Boża rozlana była w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany" (Rzym. 5, 5).

2. *Os, lingua, mens, sensus, vigor*
Confessionem personent,
Flammescat igne caritas,
Accendat ardor proximos.

Mens — dusza, rozum, myśl; vigor — siła żywotna; confessio — wyznanie, tu pochwała; personare — rozbrzmiewać, głosić; flammescere (flammare) — palić się, płonąć, rozpalać, zagrzewać.

Usta, język, myśl, uczucie, siła niechaj głoszą chwałę, ogniem niech zapłonie miłość, żar (jej) *niechaj zapali bliźnich.*

Wszystkie władze nasze powinny złączyć się w chwaleniu Boga, „uprzedzając oblicze Jego z wyznawaniem" (Ps. 94, 21); jak ogień niechaj rozpali się miłość według słów Zbawiciela: „Przyszedłem aby ogień rozniecić na ziemi, a czegóż chcę, jeno, aby zapłonął"! (Łuk. 12, 49). Od żaru zaś naszej miłości zagrzać się mają serca bliźnich.

3. *Praesta, Pater piissime* [2]*).*

Seksta.

1. *Rector potens, verax Deus,*
Qui temperas rerum vices,

[2]) Ob. Mysterium Christi r. I (1929-30) nr. 5 str. 16.

Splendore mane illuminas,
Et ignibus meridiem:

Tempero — urządzać, porządkować, układać; mane — rano.

Rządco potężny, prawdomówny Boże, który porządkujesz kolejność (wszech) *rzeczy, blaskiem oświecasz rano, a upałami południe:*

„Bóg jest prawdziwy" (Rzym. 3, 4), i jak z Noem zawarł przymierze, że „noc i dzień nie ustaną" (Rodz. 8, 22), tak wiernie zachowuje porządek i kolejność wszechrzeczy zsyłając brzask poranny i upał południowy; a jako „wszystkich rządca i zbawiciel Bóg" (Est. 15, 5) wszechmocny wszystko dzierży w Swym ręku i bieg spraw świata zależy od Niego.

2. *Exstingue flammas litium,*
Aufer calorem noxium,
Confer salutem corporum,
Veramque pacem cordium.

Lis — spór, kłótnia, waśń; calor — ciepło, gorąco, zapał, wzburzenie.

Przygaś płomienie waśni, oddal wzburzenie szkodliwe, udziel ciałom pomyślności, a sercom pokoju prawdziwego.

Upał godziny południowej, w której w myśl przepisów Kościła wypadłoby odmawiać Sekstę, nasuwa nam wspomnienie szkodliwych żarów różnych namiętności ludzkich. „Skądże walki i zwady między wami? — pyta Jakób św. (4, 1) — Czyż nie stąd? z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych"? Zbytnie zapały szkodzą zdrowiu i zabierają sercom spokój, błagamy przeto Boga, aby nas od nich zachował, a dał nam pokój obiecany: „Pokój mój daję wam, nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję" (Jan 14, 27).

Nona.

1. *Rerum, Deus tenax vigor,*
Immotus in te permanens,
Lucis diurnae tempora
Successibus determinans:

Tenax — trzymający, utrzymujący; vigor — jak wyżej; successus — podchodzenie, postępowanie, powodzenie, kolejność.

Boże, mocy utrzymująca (wszech) *rzeczy, w sobie trwający niewzruszenie, oznaczający czasy kolejnością światła dziennego:*

Opatrzność Boża wszechmocą Swą utrzymuje świat: „Dosięga od końca do końca mocno, i rozrządza wszystko wdzięcznie" (Mądr. 8, 1) .Bóg nie zmienia się: „Bom ja Pan, a nie odmieniam się" (Malach. 3, 6). „One poginą, powiada Psalmista o dziełach Bożych, ale ty zostajesz" (Ps. 101, 27). W świecie tymczasem ciągła odmiana według porządku ustalonego od Boga-Stwórcy, który uczynił słońce i księżyc „żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności" (Rozdz. 1, 18).

2. *Largire lumen vespere,*
Quo vita nusquam decidat,
Sed praemium mortis sacrae
Perennis instet gloria.

Largior — dawać, udzielać hojnie.

Udziel (nam) *hojnie światła wieczorem, ażeby* (nam) *życie nigdy nie ustało, lecz chwała wieczna* (nas) *czekała jako nagroda śmierci świątobliwej.*

Dzień już chyli się ku wieczorowi, gdy Kościół św. każe nam odmawiać Nonę. I zbliża się noc z niebezpiecznemi mrokami; dlatego modlimy się o światło, i to dużo światła, abyśmy nie utracili życia nadprzyrodzonego łaski uświęcającej. Wieczór zaś, który przeżywamy dnia każdego, powinien nam być przypomnieniem onego ostatniego wieczoru życia naszego, który przyniesie nam zapłatę wiekuistej szczęśliwości, jeżeli życie nasze zakończymy śmiercią bogobojną: „Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego" (Ps. 115, 6).

Wiadomo, że wszyscy miłośnicy liturgji, mają mniejsze lub większe upodobanie w pismach autorów kościelnych z pierwszych siedmiu czy ośmiu wieków, które patrzyły na zawiązek liturgji w jej zasadniczych częściach. Nie wypierają się późniejszej teologji, innemi słowy, scholastyki i teologji z potrydenckiego okresu. Podkreślają tylko fakt, iż jeśli chodzi o zrozumienie oryginalnego znaczenia tekstów liturgicznych i starożytnych obrzędów, to teologja mniej lub więcej nowoczesna nie ma tej samej wartości, jaką posiadają wykłady dogmatyczne i ascetyczne dawnych teologów.

O. Hammenstede.

AKCJA LITURGICZNA WE FRANCJI.

Referat X. Maranget'a (z Paryża) wygłoszony w Antwerpji 1930 r. na Międzynarodowym Kongresie liturgicznym.

Francuscy Benedyktyni, synowie duchowni Dom Guéranger'a, opata z Solesmes, przygotowali odrodzenie liturgiczne, w myśl „Motu Proprio" Piusa X-go; niemniej chlubnie zapisały się nazwiska dwóch wielkich apostołów lturgji, śp. kardynała paryskiego Dubois i Msgra Piotra Batiffol'a. Pierwszy z nich na rozmaitych stanowiskach, które kolejno zajmował, pracował czynnie nad wprowadzeniem rzymskiej liturgji i wszędzie okazywał wielką gorliwość dla jej odnowienia. Drugi przez swoje studja, swoje odczyty, i rozmaite wydawnictwa był jaśniejącym wzorem i wiernym współpracownikiem ruchu liturgicznego.

Wychowanie liturgiczne powinno się zaczynać w najpierwszej młodości. Już w nauczaniu katechizmowem dzieci, w szkołach i w patronatach próbuje wszędzie wdrażać dziatwę w rozumne łączenie się z kapłanem przy ołtarzu.

Młodzież w starszym wieku trzeba pobudzać innemi środkami: kółka naukowe *(Cercles d'études)* o tendencji liturgicznej; *Kółko tomistyczne* w Paryżu, gdzie w 1928 r. słynny Dom Cabrol, opat z Farnborough, miewał serje odczytów liturgicznych; związek przyjaciół liturgji *(Amis de la liturgie)* w Metz, który organizuje miesięczne zebrania z konferencjami na ten temat; konferencje liturgiczne dla mężczyzn w Marsylji, zgromadzające od 150 do 200 słuchaczy; podobne organizacje istnieją w Strasburgu i Ljonie. W innych miejscowościach stworzono znów chóry dzieci, akolitów (ministrantów) i dorosłych śpiewaków dla podniesienia wspaniałości nabożeństw, że tylko wymienimy wzorowe ugrupowanie w Paryżu i w Chartres. Aby jednak te organizacje stały się trwałemi, należałoby je wcielić do organizacyj diecezjalnych, co już przeprowadził w diecezji paryskiej nieodżałowanej pamięci kardynał Dubois. Podobne grupy powstały w Beauvais 1921 r., w Verdun 1922 r., w le Mans 1924 r., w Rouen 1928 r. Na wzmiankę zasługują chóry pacholęce *(maîtrises)* w Annecy, Dijon Langres, Metz, Nantes, Tours itp., które urządzają zebrania, pielgrzymki, zamknięte rekolekcje, liturgiczne zjazdy itd., dla rozmaitych grup.

Co się tyczy odnowienia muzyki kościelnej, trzeba przede-

wszystkiem wymienić sławną paryską *„Schola Cantorum“*, założoną w 1894 r. przez Karola Bordes i Wincentego d'Indy. Celem jej było odnowienie śpiewu gregorjańskiego w jego pierwotnej czystości i oczyszczenie programów polifonicznych z muzyki koncertowej po kościołach. Prace tej instytucji są nader owocne, wpływ jej przekroczył granice Francji. Dodajmy tu jeszcze wzmiankę o licznych *„Scholach“ gregorjańskich*, które się rozgałęziły po całym kraju i codziennie się mnożą: zwłaszcza te w Metz i w Strasburgu są sławne. Wreszcie wspominamy o *Instytucie gregorjańskim“*, założonym w 1923 roku przez kardynała Dubois, który został oficjalnie przydzielony do paryskiego *„Instytutu katolickiego“*.

W dyrektywach papieskich Piusa X i Piusa XI podkreśla się przedewszystkiem wartość liturgji dla ożywienia, utrzymania i rozwinięcia ducha chrześcijańskiego w duszach; wierni mają zatem brać czynny udział w nabożeństwach liturgicznych swej parafji, skutkiem tego jest pocieszający objaw, iż życie parafjalne na nowo zakwita. Czyż nie byliśmy wszyscy świadkami całkowitego przeobrażenia parafji Ste Chantal w Dijon i Ste Lucie aux Moulineaux, dzięki ruchowi liturgicznemu?

Rozumny i czynny współudział w liturgji zawarunkowany jest używaniem *Mszału i Wesperału*. W ostatnich czasach wydano wiele książek tego rodzaju. „Mszał i Wesperał“ *Dom Cabrola* wydany u Mame'a w Tours i *Dom Lefebvre'a* u Desclée'a cieszą się wielkiem popytem. Wpływ Mszału był ogromny: liczne grupy młodzieży zostały literalnie przeistoczone przez życie liturgiczne — Mszę djalogowaną; odczyty o Najśw. Ofierze, Msze śpiewane po gregorjańsku itd. Podkreślamy życzliwe a silne poparcie naszych Najprzew. XX. Biskupów w sprawie wskrzeszenia uroczystej sumy parafjalnej ze współudziałem wszystkich wiernych. Ordynarjaty w Metz, Strasburgu, Le Mans i inne zalecają usilnie w swych listach pasterskich, aby cały lud uczestniczył w śpiewie liturgicznym. W Verdun X. Biskup sam odczytał wśród Mszy św. Konstytucję Apostolską Piusa XI *„Divini cultus“*, i wezwał wiernych, aby w popołudniowych godzinach uczęszczali na ćwiczenia śpiewu gregorjańskiego.

Między innymi trzeba pomówić o wprowadzeniu specjalnych obrazków pamiątkowych Chrztu św., które podkreślają znaczenie tego najnieodzowniejszego z Sakramentów. W. O.

Doncoeur S. J. napisał o tem znamienny artykuł, który zapewne nie pozostał bez wpływu na wydanie artystycznych pamiątkowych obrazków Chrztu św. przez Benedyktynki z Maredret. Co się zaś tyczy I-ej Komunji św., starają się wszędzie po parafjach nadać jej jak największą uroczystość, aby związać nanowo młodych z tym kościołem parafjalnym, w którym zostali w wodzie i w Duchu św. odrodzeni.

Święcenie Ofiary Mszy św. w ciągu roku liturgicznego jest również ogromnej wagi, ponieważ przemienia ona życie indywidualne duszy w „mistyczne życie Chrystusa". Zauważymy tu, jak uroczyście Mgr. Harscouët — tak bardzo dziś popularny biskup Chartres — obchodzi wielkie kongresy katolickie, albo jak święta diecezjalne podnosi do rzędu wielkich liturgicznych obchodów.

Dnie, tygodnie i inne zjazdy liturgiczne lub gregorjańskie są we Francji bardzo liczne i użyteczne; stały się one potężnym środkiem Apostolstwa liturgicznego. Niektóre diecezje mają corocznie swoje liturgiczne zjazdy; wszystkie „*Scholae*" łączą się w pracy liturgicznej i w śpiewie gregorjańskim codziennego użytku. Apostołami w tej dziedzinie są X. Bayart w Lille, Dom Chauvin w Paryżu ,a szczególnie przeor z St. Wandrille — niezmordowany Dom David — autor „*Emmanuel*" i „*Alleluja*", bardzo wartościowych podręczników do śpiewu gregorjańskiego. Wielkie też znaczenie ma Apostolstwo liturgiczne przez czasopisma (nie mówiąc o pismach liturgicznych belgjskich, bardzo we Francji rozpowszechnionych); mamy „*Revue liturgique et musicale*" wydawaną przez przez X. Delporte w Lille, „*Revue grégorienne*" z Chartres, „*Revue du chant grégorien*" i liczne wydawnictwa paryskiej „*Schola cantorum*". Co do książek traktujących o kwestjach liturgicznych, są one zbyt liczne i zbyt znane, aby się nad niemi rozwodzić.

Reasumując to trzeba przyznać, że wiele bardzo się robi we Francji dla wykształcenia liturgicznego i dla rozwoju liturgicznego życia, oraz apostolskiej działalności na tem polu, ale są to przeważnie usiłowania indywidualne i prywatne. Najwyższy czas, aby organizacja podobna do belgijskiej C. I. A. L. P. zjednoczyła te wszystkie dążenia, skierowała je na właściwe drogi i wzmogła przez to ich wydajność. To spowodowałoby rozkwit „wiosny liturgicznej" i pełny rozwój naszego ruchu na tem polu.

RUCH LITURGICZNY W HOLANDJI.

Referat X. Lauwaerts'a, sekretarza „Federacji liturgicznej międzydiecezjalnej" w tym kraju.

Mamy w Holandji szczególne utrudnienie w Akcji liturgicznej, lecz czujemy z innej strony naglącą potrzebę odnowienia liturgji u nas; albowiem od czasów Reformacji i jej opłakanych skutków — zakazu wszelkich publicznych manifestacyj religijnych — życie liturgiczne prawie całkowicie u nas zanikło.

Po *Motu Proprio* Piusa X z 1903 roku, przywódcy 2,300.000 katolików holenderskich poczęli czynnie pracować nad wznowieniem akcji liturgicznej:

a) 1911-1912 założenie ugrupowań liturgicznych po diecezjach; 1915 połączenie tych pojedynczych grup, przy pozostawieniu każdej z nich całkowitej swobody; 1921 zrzeszenie po diecezjach i zjednoczenie ich w zespół 3337 członków.

b) Jeden tylko tygodnik liturgiczny jest organem tego zjednoczenia; przy jego redagowaniu pojedyncze grupy są przedstawione przez delegatów.

c) Liturgiczne pismo ludowe p. t. *„Liturgische Volkspublikatie"* rozszerza daleko wiadomości liturgiczne zapomocą ulotek *(strooibladjes)*, podtrzymywane przez księgarzy, przedstawicieli i członków związku liturgicznego. Centrala dla odczytów liturgicznych z barwnemi przeźroczami rozporządza 20-kilku tematami z kliszami aprobowanemi przez Władzę duchowną. Alumni Seminarjum duchownego zatrudniają się w czasie wakacji zbieraniem fotografij i układaniem seryj przeźroczy. Umowa z katolickiem radjo daje audycje liturgicznych odczytów i muzyki kościelnej; co sobotę wieczór usłyszeć można tłumaczenie Mszy św. na następną niedzielę. Wreszcie kontrakt ze związkiem św. Piotra Kanizjusza (Canisiusgilde) umożliwia nam publikację studjów liturgcznych w jego apologetycznych czasopismach. Aby dopełnić obraz tej akcji liturgicznej, nadmienimy jeszcze, iż Związkowi powierzono misję kontrolowania, aby światło liturgiczne na ołtarzu było z czystego wosku.

Prócz tych ogólnych zadań, każda diecezja ma swoją poszczególną akcję: tu będzie zwoływanie corocznych zjazdów liturgicznych, połączonych z koncertami Związku gregorjańskiego

dla odnowienia śpiewów kościelnych, tam będzie organizacja związków parafjalnych, które usiłują zainteresować wszystkie części parafji dla liturgicznej służby Bożej; w niektórych diecezjach założono grupę pomocniczą — *„Assistentiegroep“* — złożoną z akolitów i kantorów *(Schola gregoriana)* dla uświetnienia ceremonij przy Mszy Pontyfikalnej lub Sumie parafjalnej.

Trzeba nam tu jeszcze zwrócić uwagę na pewną akcję, która, chociaż nie wprost liturgiczna, jest jednak bardzo ważną; myślimy tu o różnych organizacjach religijnych, o dziennikach i tygodnikach, które dla kwestji odnowienia liturgicznego szeroko otwierają swe łamy; wreszcie o rozporządzeniach biskupich Synodu prowincjonalnego holenderskiego, które zawierają wzorowe dyrektywy dla akcji liturgicznej.

Na zakończenie, niech nam będzie wolno wyrazić pewne ubolewanie oraz życzenie. Nauczanie religji po szkołach, nawet po naszych szkołach katolickich, nie uwzględnia prawie zupełnie liturgji, a nasi religijni wychowawcy nie użyczają nam wcale tego poparcia dla akcji liturgcznej, jakiegobyśmy się po nich spodziewać i życzyć sobie mogli. Gdy chodzi o nauczanie małych dzieci, aby w czasie Mszy św. śledziły, uważnie i ze zrozumieniem, kapłana przy ołtarzu, nauczycielstwo nasze odpowiada, że dzieci mają w tym czasie kongregacyjne modlitwy do odmawiania. Jeżeli chodzi o to, żeby młodzież szkolną wyuczyć śpiewów liturgicznych, zasłaniają się nieudolnością lub brakiem czasu. Czyż religijni wychowawcy naszej młodzieży nie zyskaliby na tem dla siebie i dla powierzonych im naszych dzieci, gdyby umieli czerpać „z najprzedniejszego i niezbędnego źródła: z czynnego współudziału w kulcie Kościoła"?

HARCERSTWO A LITURGJA.

„Religja w Harcerstwie, jako ruchu wychowawczym, musi zająć dominujące stanowisko", tak pisze Ks. G. Szmyd w artykuliku p. t. „Życie liturgiczne w harcerstwie" [1]).

Nowocześni twórcy kultury i jej szerzyciele, na istotę chrześcijaństwa zapatrują się w podobny sposób jak niedawno zmarły

[1]) Bibljoteka Głównej Kwatery Harcerzy Z. H. P. pod red. St. Sedlaczka. Serja B. Nr. 3. Warszawa 1931, str. 11—16.

sławny uczony protestancki A. Harnack: najpierw u podstaw etyka, później zjawia się dogmat, a na końcu wytworzył się kult. „W harcerstwie są pod tym względem podobne błędne pojęcia; spotkać można bardzo często zapatrywanie, że kto wzniósł się wysoko etycznie, ten nie potrzebuje już w stosunku swym do Boga świątyni, ale mu starczy piękno przyrody", — że publiczne wspólne nabożeństwo pod przewodnictwem Kościoła jest dla takiego człowieka zbędne, niepotrzebne.

X. Szmyd zbija to zapatrywanie i dowodzi, że właśnie kult stoi u podstawy chrześcijaństwa i należy do jego istoty.

Tylko trzeba pamiętać, że ten kult publiczny Boga, my nazywamy liturgją; — a liturgja to życie z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa, to czyn i działanie tuż obok najgłębszej adoracji Boga. Pogląd na liturgję i jej rozumienie przez duchowych kierowników harcerstwa musi iść po linji istotnych i podstawowych pojęć o kulcie Boga w Kościele katolickim.

Młodzież dzisiejsza, zwłaszcza starsza, lubi poszukiwać na każdem polu, zarówno we filozofji jak i religji, tego, co jest zasadnicze i podstawowe. Trzeba bardzo uważać, by jej nie nudzić drugorzędnemi i powierzchownemi praktykami, które może dawniej odgrywały zbyt wielką rolę, a dziś nie odpowiadają duchowi czasu. Warto tu przytoczyć zdanie, które wypowiedział O. A. Hammenstede, benedyktyn i przeor z Marja-Laach na międzynarodowym Kongresie liturgicznym w Antwerpji w lipcu 1930 r.: „Jeżeli więc ci, którzy zajmują się u nas kształceniem młodego pokolenia, kładą zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, zamiast wpajać to przekonanie, że liturgja jest naprawdę rdzeniem naszej świętej wiary, — to ujrzą wkrótce młodzież, oddalającą się od Kościoła".

Rzucając parę praktycznych uwag zaznaczamy, że w pierwszym rzędzie należy ożywić szkolne nabożeństwa, więcej je liturgicznie odprawiać, by młodzież na nich nie nudziła się i wiedziała, co ma z tym czasem spędzonym w kościele zrobić. Msza św. recyt., śpiew wspólny, chorał gregorjański od czasu do czasu, wspólne śpiewanie odpowiedzi przy Mszy śpiewanej, a przedewszystkiem posługiwanie się, o ile to możliwe tylko — mszalikiem. Bez mszalika nie powinien harcerz zjawiać się na nabożeństwie. Trzeba wpajać przekonanie, że niedziela jest zawsze niedzielą — i na wakacjach także. Szkolnego wspólnego nabożeństwa niema, ale obowiązek 2-go przykazania kośc. jest.

Broszurki z tekstami mszalnymi na każdą niedzielę (także na lipiec i sierpień) p. t. „Służba Boża", mogą tu oddać wielką przysługę, bo małe, nie wiele miejsca zajmują w plecaku, zawsze zawierają prawie w całości, co w daną niedzielę czyta kapłan przy Mszy św.

Pierwszy stopień uczestnictwa we Mszy św. to Msza św. recytowana. Poucza o niej niedawno wydany podręcznik [1]).

W podręczniku tym najpierw są wstępne wiadomości o postawie. Podczas modlitwy u stóp ołtarza wszyscy klęczą. Potem wstają i stoją aż do Ewangelji. Ewangelja winna być czytana, zaraz po przeczytaniu jej przez kapłana, w języku polskim. Towarzyszyć jej winno kilka słów wyjaśnienia. Po kazaniu znów wszyscy stoją, bo postawa stojąca najbardziej odpowiada powadze liturgji. Od Sanctus aż do Komunji św. wszyscy klęczą, a kto może niech klęczy aż do ostatniej Ewangelji.

Inne znaki zewnętrzne w uczestniczeniu we Mszy św. są: żegnanie się, kłanianie się głową, bicie się w piersi w odpowiednich miejscach, tak samo przyklękanie w czasie Credo i ostatniej Ewangelji.

Do udziału we Mszy św. recytowanej należy uczestników przygotować, wskazując im właściwe zmienne części Mszy św. i wyjaśniając je.

Dziękczynienie po Mszy św. należałoby stosować, gdy wszyscy przystępują do Komunji św., ale można go używać również po każdej Mszy św. Młodzież odprawia je z ogromnym entuzjazmem. Trzeba jednak przedtem wytłumaczyć niektóre wyrazy, w hymnie *„Benedicite"*.

Ucząc o Mszy św. należy akcentować wyraźnie, że to jest ofiara. Trzeba się przejąć duchem ofiary, nie przychodzić do kościoła z pustemi rękoma, ale przynieść jakąś ofiarę duchową.

Ofiara w życiu harcerskiem specjalnie ma znaczenie. Harcerze to bohaterzy życia codziennego, ale bez ducha Chrystusowego daleko nie zajdą.

X. M. K.

---

[1]) Ks. Dr. Gerard Szmyd, „Msza święta recytowana". Podręcznik do czynnego uczestniczenia w Najśw. Ofierze, Lwów, 1931. Do nabycia u autora, Lwów, ul. Leona Sapiehy 10.

PROPAGANDA CHORAŁU W NIEMCZECH.

Schott, *Gregorianische Messgesänge für das Volk.*

Stałe śpiewy przy Mszy św. (Ordinarium) jako dodatek do znanych wydań mszalika łac.-niem., a rozpowszechnionych pod nazwiskiem Schott'a. Pocieszający to objaw w Niemczech, jak tam mszaliki Schott'a coraz więcej zyskują nabywców i zwolenników. Widać stąd, że i zwykli wierni mogą zrozumieć treściwe modlitwy mszalne, oraz wczuć się w ich piękno; dalej jest to tylko dowód, że dzisiejsza rzesza katolików chce jeszcze dalej i głębiej wniknąć w ducha liturgji mszalnej.

I śpiew gregorjański coraz więcej zaczyna się podobać zwykłym katolikom. Ten, mały zbiorek, wydany staraniem Benedyktynów z opactwa Grüssau (Śląsk niem.), p. t. „*Gregorianische Messgesänge für das Volk*“, ma służyć praktycznym celom: ma ułatwić ludowi śpiewanie chorału. Mszalik Schott'a wychodzi od r. 1884, i od tego czasu rozszedł się w miljonach egzemplarzy. Blisko przez 50 lat mszalik ten spełniał apostolstwo w dziedzinie liturgji dogmatycznej, ascetycznej, a równocześnie utorował powoli chorałowi drogę między lud. Jeżeli kto naprawdę zabiera się do propagandy śpiewu gregorjańskiego wśród ludu, ten niech najpierw wprowadzi ten lud w samą treść dogmatyczną mszału, rytuału i t. d., a nie zaczyna od nagłego forsowania. Niemcy dają nam zgorszenie przez zbytnie dopuszczanie języka krajowego do nabożeństw ludowych, tak pisze „Hosanna“ z okazji sprawozdania z Akcji liturgicznej w Austrji (umieszczonego w „Myst. Christi“ II [1930] 3, 118-123).

Zdaje się, że przeciwnie, Niemcy dają nam przykład w jaki sposób zaprawiać wiernych do czynnego uczestnictwa we Mszy św., najprzód pouczenie, zrozumienie, nawet podanie zwykłym wiernym najpotrzebniejszych znajomości języka łacińskiego (Por. aż trzy podręczniki łaciny liturgicznej do użytku wiernych i lekcje z języka łacińskiego umieszczane w tygodniku „*Lebe mit der Kirche*“). A więc nie samo nawoływanie do wykonania papieskich postanowień w „Motu proprio“ z 1903 i „Divini cultus“ z 1928, lecz praca systematyczna, zakrojona na dalsze lata.

Nasi apostołowie chorału wśród ludu mają słuszność w zasadzie, ale brak im roztropności, konsekwencji i wszelkiego metodycznego postępowania.

Omawiana tu książeczka (80 stron mała 12⁰) może posłużyć za klasyczny wzór jak propagować chorał: zwłaszcza wstęp p. t. „Liturgja i śpiew“, tak prosty, krótki, a popularnie napisany, podaje istotną treść zagadnienia, od którego zrozumienia zależy obranie metody nauczania chorału. Jak trafne i prawdziwe są wskazania o wykonaniu chorału (str. 9-12), dobrzeby było, żeby je teoretycznie i praktycznie przyswoili sobie najpierw śpiewacy-duchowni przy ołtarzu, zwłaszcza klerycy po seminarjach. Narzeka się u nas na śpiewnik Ks. Gieburowskiego jakoby (za wydaniem watykańskiem) lekceważył akcenty. Tu tylko niezrozumienie rzeczy, na czem polega rytm, akcent, „wolny“ takt, itd. Zaczynać od podstaw: nie wydzierać się przy śpiewaniu chorału, nie spieszyć się w zaczynaniu (co jest błędem naszych organistów i starszych duchownych na pogrzebach), nie przeciągać,

nie zostawać w tyle. Nie przerywać słów celem małego wydechu, śpiewając łączyć nuty. Pamiętać, że śpiew gregor. to modlitwa; że chorał nie znosi żadnych dodatków zdobnych — jak wtórowania drugim głosem, przesadnej i afektownej modulacji głosu, (w czasie prefacji) i urabiania na swój sposób zakończeń.

Wyżej wymienione *Gregor. Messgesänge*[1]) zawierają z watykańskiego wydania (Ordinarium Missae) następujące Msze: 1, 8 (de Angelis), 9 (de Beata MV), 11 (niedzielna), 15, 17, 18, dwa Credo, dwa *Tantum ergo*, *Asperges*, *Vidi aquam*. Przytem przed każdym tekstem objaśnienia dla organisty względnie kierownika chóru, wstępy dogmatyczno-historyczne na początku wywołują nastrój odpowiedni i ułatwiają zrozumienie śpiewanych słów.

Sposób, w jaki podano wyjaśnienie tekstów oraz ich melodyjne wykonanie, jest bardzo prosty, a jasny.

X. Dr. M. K.

NA MARGINESIE OBRAD SEKCJI LITURGICZNEJ

w czasie VI Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych w Polsce, który się odbył w Poznaniu w dniach 8—10 kwietnia 1931 r.

Sekcja liturgiczna na dwu osobnych posiedzeniach popołudniowych miała w programie aż 8 referatów, z tych jeden nie był wygłoszony z powodu nieprzybycia referenta, a drugi dla braku czasu, odłożono do ogłoszenia go w „Pamiętniku Zjazdu".

Sekcja obradowała pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa Ks. prał. J. Michalaka z Płocka, sekretarzował Ks. Dr. M. Kordel, redaktor „Myst. Chr.".

Referaty były następujące:

W 1-szym dniu Zjazdu (środa, 8 kwietnia):

Sekcja liturgiczna:

1) Jak wyglądać powinna nauka o sztuce w seminarjach duchownych. — Ref. Ks. Dettloff, prof. Uniw. i Sem. Duch. w Poznaniu

2) Uwagi ogólne o materjale, jaki powinien wejść do programu nauczania sztuki kościelnej w seminarjach duchownych. — Ref. Ks. Al. Dmochowski, prof. Sem. Duch. w Płocku. (Ten referat odpadł z powodu nieprzybycia referenta).

---

[1]) Nakładem firmy Herder'a. Fryburg Br. w kartonie po M. 0·80 (1 zł.), przy odbiorze 10 egzemplarzy po 0·70.

3) Muzyka kościelna w seminarjach duchownych na tle motu proprio Piusa X i konstytucji „Divini cultus" Piusa XI. — Ref. Ks. Gieburowski, prof. Sem. Duch. w Poznaniu.

4) Minimalny zakres umuzykalnienia, który należy osiągnąć w seminarjum duchownem. — Ref. Ks. Kaz. Starościński, prof. Sem. Duch. w Płocku.

W 2-gim dniu (czwartek, 9 kwietnia):

5) Program liturgiki w seminarjum duchownem. — Ref. Ks. J. Michalak, prof. Sem. Duch. w Płocku. (Dla braku czasu referatu nie wygłoszono).

6) Jak rozbudzić ruch liturgiczny w seminarjach? — Ref. Ks. Dr. M. Kordel, red. „Mysterium Christi".

7) Projekt stworzenia międzynarodowej unji liturgicznej i wydawania międzynar. liturg. bibliografji. — Ref. Ks. A. Wronka, prof. Sem. Duch. w Gnieźnie.

8) Consecratio per contactum (przyczynek do dziejów liturgiki w średnich wiekach). — Ref. Ks. Dr. M. Kordel.

Uczestników na Sekcji liturgicznej w 1-szym dniu było 14, a w drugim 10. Na 20 przeszło Seminarjów Duchownych wzgl. Zakładów teolog. w Polsce, a więc tyluż mniej więcej profesorów liturgiki, to zamało, jeżeli się zważy, że pomiędzy uczestnikami (słuchaczami) Sekcji liturgicznej była większość innych profesorów, a więc liturgistów 5—6.

Referaty Ks. Dr. M. Kordela i Ks. Kaz. Starościńskiego z Płocka, w streszczeniu będą podane później w *„Mysterium Christi"*.

Bardzo ożywiona dyskusja była w 1-szym dniu po referacie Ks. prof. Dettloff'a, który w swych nadzwyczaj praktycznych wywodach na temat nauki o sztuce w seminarjach poruszył zagadnienia tyczące bezpośrednio naszych warunków; a więc mówił o wyrobieniu u alumnów zmysłu krytycznego w ocenie zabytków, które u nas tu i tam się znajdują. Referent nacisk kazał położyć na główne zasady i zasadnicze wzory wbić poprostu w pamięć słuchaczy, by potem umieli rozpoznać rzeczy prawdziwie artystyczne od wyrobów fabrycznych.

Przy historji sztuki nie rozwodzić się zbyt nad początkami, ale zaczynać od romańskiego stylu i następne więcej uwzględniać, bo z tymi stylami spotykać się będzie na naszej ziemi przyszły rektor kościoła. Ikonografja zaniedbana, a jednak tak dużo mówi pod względem hagjograficznym a nawet liturgicz-

nym; ikonografja powinna być więcej uwzględniona w polichromji. Znane zresztą wywody o potrzebie nauki o konserwacji zabytków, (konserwacja musi być naukowa) ref. uzadnił przykładami czasem rażącymi, jak to nierozumiejący się na niczem rektor kościoła sprzedał za darmo drogocenne i artystyczne przedmioty albo takowe zastąpił fabrykaturą bez gustu i stylu jakiegokolwiek. Bardzo ciekawe wskazówki wypowiedział o urządzeniu kościoła nowego (nie zabierać się do tej pracy na własną rękę, bez porady i bez zasiągnięcia zdania rzeczoznawców artystycznych i liturgicznych), które uzupełnił od siebie osobnym wykładem p. inż. archit. M. Andrzejewski.

W dyskusji Ks. prof. Bulanda z Tarnowa wśród różnych wyjaśnień i zapytań zwrócił uwagę na to, że nie można tylko pobieżnie traktować dziejów sztuki starochrześcijańskiej, bo w niej symbolika i liturgja znalazły największego zwolennika, z niej następne wieki czerpały.

Rezolucja zapadła w końcu dyskusji następująca: w każdej diecezji przy Kurji biskupiej powinna być Komisja, czuwająca nad zabytkami sztuki kościelnej, i dająca wskazówki przy budowie wzgl. urządzeniu wewnętrznem nowych kościołów. W seminarjum duchownem należy podać klerykom podstawowe wiadomości o sztuce, jej dziejach, by później umieli rozróżnić rzeczy prawdziwie artystyczne od wyrobów rzemieślniczych, i by znali zasady o konserwacji zabytków.

Po referatach XX. Dr. Gieburowskiego i K. Starościńskiego o muzyce i śpiewie kościelnym w seminarjach duch. zapadła znów rezolucja podobna do powziętej na Zjeździe w Łodzi r. 1929. (Przy nauce śpiewu należy się stosować do rozporządzeń i wskazówek w *„Motu proprio“* Piusa X i w *„Divini cultus“* Piusa XI).

W drugim dniu (czwartek, 9 kwietnia) miały być 4 referaty, ale dla braku czasu referat Ks. praf. J. Michalaka odpadł (będzie wydrukowany w „Pamiętniku Zjazdu“).

Po referacie Ks. Dr. M. Kordela na temat: *„Jak rozbudzić ruch liturgiczny w seminarjach“?* wywiązała się dyskusja bardzo ożywiona, ale zeszła na niepożądane tereny, bo stała się kłótnią o to, czy śpiewać po łacinie, czy po polsku podczas Mszy św. Jeden i drugi przedmowca miał słuszność o tyle, o ile dyskusja odnosiła się do rzeczy istotnych, ze względu na samą liturgję, na dekrety Stolicy Apost., na metodę i psychologiczne momenty przy nauczaniu i budzeniu zainteresowania do liturgji.

Do zgody nie doszło — i nie mogło przyjść — bo dowodzenia obustronnie były na przeciwnych biegunach. Na zakończenie roztrząsano błędne przekłady wezwań w litanji do Imienia Jezus. — Nieszczęsne te litanje (poza litanją WW. Świętych), prawdziwy krzyż dla tłumaczy, dogmatyków, a głównie dla tych, co chcą uprzystępnić ludowi zrozumienie niektórych wezwań.

Wrażenia z dyskusji oraz z różnych uwag, tu i tam posłyszanych na temat ruchu liturgicznego, a głównie istoty liturgji, dadzą się sprowadzić do następującego mianownika.

Jeszcze nie wielu zdaje sobie sprawę z tego, co to jest ruch liturgiczny i do czego dąży. Bardzo dużo jest zapału i zainteresowania się liturgją, ale zbyt wielką wagę przykłada się do rzeczy drugorzędnych i ubocznych. Jeszcze liturgja a rubryki uchodzą za jedną i tą samą essencję. Rozbieżność zdań ogromna, brak spokoju w dyskusjach, które zwykle — gdy mowa jest o rzeczach liturgicznych — są prowadzone uczuciowo, powierzchownie, w sposób agitatorski i wiecowy — a brak im podstaw objektywnych naukowych; a najczęściej zapomina się o tem, że w liturgji dogmat i etyka, logos i etos, a przedewszystkiem objektywizm, decydują, a nie czyjeś nastroje, choćby najpobożniejsze i najżywsze. Przedmowcy ciągle się powołują na lud i ludem się zasłaniają, gdy zwalczają łacinę w liturgji lub jej wprowadzenia się domagają. Wygląda to tak, jakby ruch liturgiczny miał się ograniczyć do wsi. A gdzie miasta, inteligencja, szkoły średnie, zgromadzenia zakonne, a gdzie duchowieństwo. Jeżeli u góry będzie prawdziwy i trzeźwo zrozumiany ruch liturgiczny, to lud bez wielkich oporów pójdzie za nim.

Trzeba najpierw siebie zreformować. Medice, cura teipsum! Nie na śpiewaniu chorału czy samych polskich pieśni polega rozwiązanie zagadnienia czynnego udziału we Mszy św. Ani unarodowienie liturgji ani przetłumaczenie wszystkich tekstów na polskie, nie podniosą ducha religijności. Już tyle nauk, kazań, a pobożnych pisemek istna powódź, a czy to wszystko już jest uczynione czy to prawdziwa pobożność.

Oto co pisze Kronika Diecezji Przemyskiej (Rok XXX, marzec 1930, z. 3, str. 151—152):

Czy ze względu na propagandę sekciarską nie należałoby się wystarać o przywilej, aby obrzędy przy ślubach, pogrzebach, Komunji św. i Namaszczeniu były po polsku?

Przeciw sekciarstwu walczy się nie panicznym strachem, ani haniebną ucieczką, ani małodusznością, ani ustępstwami z praw ogólnych, lecz ofiarną pracą, cnotą, świętością, mądrością, nauką. Czy uwierzy kto, że kapłan powstrzyma propagandę sekciarską, jeżeli polską modlitwą poświęcał będzie obrączki ślubne? Dlaczegoż rozpadają się sekciarze i topnieją skoro wszystko w swej liturgji mają po polsku? Nie łączmy sekciarstwa z naszą liturgją świętą, bo choćbyśmy mieli uzyskać u Stolicy Apostolskiej jakieś przywileje lub ustępstwa, nie możemy dopuścić, by sekciarze teraz lub w przyszłości zapisali je na swój rachunek jako swoją zasługę.

Sprawa języka narodowego w liturgji była rozbierana już na Soborze Trydenckim, *„non tamen expedire visum est Patribus"*, chociaż przyznawali Ojcowie Soboru, że stąd mogło być niemałe zbudowanie wiernych. Czy dziś zaprowadzenie w liturgji, przynajmniej częściowe, języka narodowego jest bardziej stosowne i więcej na czasie, niż w wieku XVI., to należy do oceny Episkopatu i Stolicy Apostolskiej. Spieszyć się i nalegać na Władzę duchowną nie wypada. Kościół ma czas, wszystko rozpatruje powoli, *sub specie aeternitatis*. A naprawdę bardzo są wątpliwe korzyści, które sobie z tych zmian w liturgji obiecujemy. Czy chętnie śpiewają Księża przy modlitwach za Ojczyznę po polsku *„Pan z wami"?* Czy nie mówi wielu Księży i wiernych, że to tak, jak u hodurowców? Lud przywykł już do wielu tekstów łacińskich i nie odczuwa potrzeby zmiany, owszem zmiana zrobiłaby nieraz ujemne wrażenie, np. odśpiewanie po polsku Officium Defunctorum. Przecież i lud instynktownie odgaduje myśl, dla której Kościół zachowuje w liturgji język martwy, niezrozumiały, a mianowicie, że skuteczność modlitwy Kościoła zależy nie od jej zrozumienia przez wiernych, ale od wewnętrznej wartości Najśw. Ofiary, godności Sakramentów świętych i Kościoła jako oblubienicy Chrystusowej. Nie spieszmy się więc z unarodowieniem tekstów liturgicznych, bo nie wiadomo, czy przyszłe pokolenia nie musiałyby tego żałować. Raczej spełniajmy wszystkie obrzędy poważnie, nabożnie, tłumaczmy je ludziom, jak tego wymaga Sobór Trydencki, Katechizm Rzymski, Rytuał i Mszał, a będzie większą korzyść dla wiernych, niż z odmawiania modlitw po polsku wprawdzie, ale może niedbale

i z r o z t a r g n i e n i e m. Przecież we wszystkich liturgjach język kapłana jest dla ludu mniej lub więcej niezrozumiały, a lud przeciw temu nie oponuje. U nas Rytuał najnowszy przyniósł pewne drobne zmiany na korzyść języka narodowego, w nabożeństwach naszych jest polski język uwzględniony tak obficie, że wśród Księży dają się słyszeć głosy temu przeciwne. Więc niema powodu się spieszyć. Wykorzystajmy najpierw ustępstwa Rytuału i pracujmy nad ludem w myśl wskazań Ojca św. i Arcypasterzy, a troskę o reformę Rytuału i języka liturgicznego im pozostawmy".

Czy w łacińskim czy w krajowym języku, tego ani ruch liturgiczny ani Redakcja nie zamierza rozstrzygać. To należy do tych *„quos Spiritus Sanctus posuit regere Ecclesiam Dei“* (Act. 20, 28). Dziwna jest jednak abominacja niektórych księży do łacińskiego języka. Tak się nieraz o języku Kościoła wyrażają, jak protestanci lub hodurowcy, co jednak nie przystoi katolickiemu kapłanowi. Z drugiej strony niezrozumiałe jest postępowanie tych, którzy uporczywie, bez uwzględnienia metodyki i psychiki, oraz bez przygotowania duchowego, pragną narzucić łacinę ludowi, a wyrzucić pieśni polskie. O ile są tacy, to niech najpierw otworzą kursa łaciny kościelnej dla ogółu, czasem po polsku ledwie czytającego.

Redakcja otrzymała listy z wyrzutami, że zamieściła w ostatnich dwu numerach (3 i 4) *Myst. Chr.* sprawozdanie Ks. Dr. Parscha o działalności ruchu liturgicznego w Austrji, gdzie ze względów metodycznych duże ustępstwa czyni się dla języka krajowego przy nabożeństwach. Niemcy nas gorszą, że tłumaczą wszystkie księgi liturgiczne na swój język! Żeby to tylko zgorszenie szło w świat, dawnoby było niebo na ziemi. Tu tylko uwaga następująca niech wystarczy: Ze względów pedagogicznych, metodycznych i dydaktycznych i psychologicznych nie można narzucać ludowi łaciny. Na samem śpiewaniu przez lud odpowiedzi mszalnych czy Ordinarium Missae nie polega istotne zagadnienie ruchu liturgicznego.

Zauważyłem, że przy dyskusjach nad kwestją, na czem polega rzeczywisty, czynny udział we Mszy św., nikt nie podniósł Komunji św., do czego właśnie zdążał Pius X w swych reformach. Dużo się mówi o adoracjach Najśw. Sakramentu, o nabożeństwach eucharystycznych poza Mszą św., ale o Eucharystji jako ofierze i uczcie ofiarnej zamało się wspomina.

Słyszałem narzekania na nowe (stare, bo od r. 1905) wydanie (watykańskie) Graduału i nut wogóle, które potem umieścił Ks. Gieburowski w „Cantionale Ecclesiasticum", że melodja z akcentami się nie zgadza, że „nasze melodje gregorjańskie" (jakbyśmy sami je układali) w śpiewniku Siedleckiego są lepsze. Rzymscy, francuscy i niemieccy benedyktyni, sławni paleografowie muzyczni (O. Pothier i Mocquereau) i prof. Wagner z Fryburga, zdaje się, mają słuszność po swej stronie, a nie śpiewnik Ks. Siedleckiego, którego wszystkie egzemplarze kazałby napewno spalić Karol W., gdyby się mógł przysłuchać, jak wygląda chorał według tego śpiewnika.

Rezolucje Sekcji Liturgicznej, odnośnie do ruchu liturgicznego w Polsce:

1) Sekcja liutrgiczna stwierdziła, że wszędzie tam, gdzie rozpoczęto akcję liturgiczną spotkano się z wielkiem zainteresowaniem liturgją przez wiernych, którzy tęsknią za głębszem poznaniem treści i ducha liturgji i chcą żyć życiem Kościoła. W tych, przez ruch liturgiczny objętych środowiskach, zauważyć można gorliwsze uczeszczanie do kościoła, większe ożywienie i pogłębienie pobożności i żywszą Akcję katolicką.

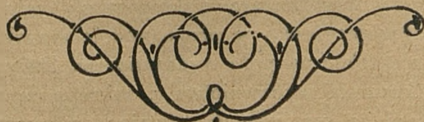
2) Ponieważ cały pomyślny rozwój życia liturgicznego zależy od duchowieństwa, należy za wszelką cenę pozyskać duchowieństwo dla idei liturgicznej.

3) Stąd seminarja powinny wyszkolić i wyposażyć swych kleryków w umiłowanie i solidną znajomość liturgji do przyszłego apostolstwa liturgicznego.

4) Bardzo pożyteczną rzeczą byłoby, by w seminarjach duchownych odprawiano sporadycznie rekolekcje liturgiczne oraz medytacje oparte na tekstach liturgicznych.

5) Sekcja liturgiczna zgłosiła swój akces, do tworzącej się międzynarodowej unji liturgicznej i zleciła przedstawicielstwo polskiego ruchu liturgicznego w tejże unji, Ks. Dr. Michałowi Kordelowi, redaktorowi polskiego czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi".

Ks. Dr. M. Kordel.



„STAROPOLSKIE PIEŚNI RELIGIJNE".

Wydawnictwo Związku Chórów Kościelnych Archid. Krakow.[1] *Kraków 1930.*

Zeszyt 1.: Mikołaj Gomółka: 1) Psalm 47: „Klaszczmy rękoma"; 2) Psalm 97: „Pan nasz, Bóg nasz panuje"; 3) Psalm 81: „Radujcie się" — na chór mieszany a capella.

Zeszyt 2.: 1) „Bądź wesoła, Panno czysta" na 3-głos. chór miesz.; 2) „Tobie nad pomysł" na 4-głos. chór miesz.; 3) „Martine sancte" na 5-głos. chór miesz. — Z rękopisu (z r. 1707) bibljoteki PP. Benedyktynek w Staniątkach utwory te, których kompozytor i czas powstania niewiadomy, wydał i opracował X. Wendelin Świerczek, C. M.

W pierwszym zeszycie znalazły pomieszczenie utwory pierwszego naszego narodowego kompozytora M. Gomółki, który pochodził z Krakowa i tu w r. 1580 wydał swoje jedyne, ale wiekopomne dzieło: „Melodiae na Psałterz Polski". Wybór psalmów jest szczęśliwy. Należą one do tych psalmów Gomółki, które dla melodyjności, rytmiki i harmonji są nam najbardziej bliskie, najwięcej współczesne: melodja w sopranie, rytm piosenki ludowej (zwłaszcza ps. 47 i 97), tonacja wybitnie durowa.

Nastrój wywołują radosny i dlatego nadają się szczególnie na okres Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, na Gloria przy Mszy św. cichej, na zakończenie nabożeństwa. Nawet słabsze chóry mogą wykonać te utwory z powodzeniem, gdyż pochód głosów nie nastręcza większych trudności, mimo, że jest miejscami dość ruchliwy. Chóry nie rozporządzające wysokimi sopranami (g^2), a zwłaszcza tenorami (a^1), obniżą z korzyścią dla brzmienia psalmy 47 i 97. Psalm „Klaszczmy rękoma" był ostatnio wykonany na koncercie muzyki religijnej z okazji Zjazdu Chórów Kościelnych i zostawił u słuchaczy niezatarte wrażenie. Psalm ten wejdzie niewątpliwie do stałego repertuaru wszystkich Chórów kościelnych.

---

[1]) Młoda, zaledwie od półtora roku istniejąca organizacja Związku Chórów Kościelnych na archidiecezję krakowską objawiła swoją żywotność nietylko w pracy organizacyjnej i w propagandzie muzyki kościelnej przez koncerty i odczyty, ale także na polu wydawniczem. Związek powziął szczęśliwą myśl zapoczątkowania wydawnictwa z zakresu dawnej rodzimej muzuki kościelnej i myśl tę zrealizował, wydając na początek dwa zeszyty.

D r u g i zeszyt budzi większe zainteresowanie, gdyż zawiera nieznane dotąd stare utwory, które z ukrycia klasztornej bibljoteki wydobył na światło dzienne X. Wendelin Świerczek, uczeń prof. U. J. Dr. Jachimeckiego.

Dwie polskie pieśni do Matki Boskiej opiewają Zwiastowanie, „rzecz Gabryjelową“. Pierwsza z nich „Bądź wesoła Panno czysta“, ułożona na 3 głosy sposobem poprawnej polifonji jest bezwątpienia bardzo stara. Za starożytnością świadczą choćby wyrażenia: aniołemeś pozdrowiona, zbaw nas smutku i żałości, donieść nas wiecznych radości. Motywy melodji tej pieśni przeszły do dziś jeszcze śpiewanej pieśni ludowej: „O Matko miłościwa“ (por. Śpiewn. Kośc., X. Siedl., nr. [235]). Druga pieśń: „Tobie nad pomysł“ ma prostszy układ, przeważnie homofoniczny, ale zato jest ciekawsza w brzmieniu akordowem melodja w sopranie. Pieśń łacińska „Martine sancte Pontifex“ ku czci św. Marcina B-pa ma bogatą fakturę polifoniczną, przybierając formę motetową. Lepiej zaawansowane chóry znajdą tu wdzięczne pole do pracy. Podłożona jako druga zwrotka doksologja do Trójcy św. umożliwia wykonanie tej pieśni-motetu w każdej porze roku.

Pod względem wyglądu zewnętrznego zalecają się obydwa zeszyty poprawnością druku i praktycznością wydania. Jednostką do odmierzania czasu (taktowania) jest ćwiartka, a nie półnuta, jak w oryginale. Każdy utwór zaopatrzono w znaki rytmiczne i dynamiczne i oddechowe. Przy utworach polifonicznych wypisano każdy głos na osobnym systemie. Błędów drukarskich niema, poza omyłką w pisowni łacińskiej numeracji psalmów.

Ubolewać nad tem należy, że prozodja szwankuje, zwłaszcza w psalmach; że akcenty słowa nie zgadzają się często z akcentem melodji. To już słaba strona naszych starych pieśni, i nic na to nie poradzimy; chyba że znajdzie się jaki poeta, który zręcznie przerobi dawne teksty, uzgadniając prozodję słowa z rytmem melodji.

SPROSTOWANIE.

W drugiej części artykułu X. A. Bogdanowicza, p. t. *„Nowsze teorje o istocie ofiary we Mszy św.“*, zob. poprzedni Nr. *Myst. Chr.*, str. 117, wiersz 20 i nn., zaszedł wypadek przestawienia zdań i opuszczenia jednego, z czego trudno zrozumieć argumenty przeciw teorji O. de la Taille'a. Oto wiersz 20 i nn. mają brzmieć: c) rytualna i symboliczna (ofiary Starego Zakonu), d) rytualna i nie-symboliczna (Chrystusa na Krzyżu), e) rytualna i sakramentalna (Wieczerza i Msza św.).

Z RUCHU LITURGICZNEGO W POLSCE.

Krótkie Sprawozdanie z życia liturgicznego Sodalicji Pań Nauczycielek w Bydgoszczy.

Sodalicja Pań Nauczycielek zaraz od samego początku zajęła się szczerze wychowaniem liturgicznem swoich członków. Niema wcale osobnego Kółka liturgicznego, ponieważ liturgja powinna budzić zainteresowanie wszystkich sodalisek. Po ukazaniu się „Mszału Rzymskiego" w księgarni św. Wojciecha, sprawiły sobie wszystkie sodaliski pożyteczną tę książeczkę, która w krótkim czasie wyparła inne książeczki do nabożeństwa. Na osobnych zebraniach Ks. Moderator objaśnił praktycznie liturgję Mszy św. i podał wskazówki, jak należy korzystać z Mszału. Na zebraniach zaś sodalicyjnych często tłumaczył poszczególne formularze mszalne na podstawie kalendarza Dr. Parscha. Ogólnie ubolewano, że ani w poznańskiem ani lwowskiem wydaniu Mszału niema wszystkich formularzy mszalnych, tak, że z nich właściwie można korzystać tylko w niedziele i święta. Niektóre sodaliski sprowadziły sobie z tego powodu niemieckie wydanie Schotta lub też francuskie wydanie. To też z radością powitały wiadomość w „Myst. Chr.", że ma się ukazać „Mszał Codzienny" w polskim języku. Nie tylko czasopismo „Mysterium Christi" budzi wielkie zainteresowanie w Sodalicji, ale także „Bibljoteczka Liturgiczna". Tak np. wszystkie sodaliski zamówiły sobie „Chrzest", wychodząc słusznie z założenia, że nietylko same znać powinny ceremonje i ich znaczenie, ale i dzieci, zwłaszcza wyższych oddziałów szkoły powszechnej, a w tym względzie sodaliskom jako nauczycielkom bardzo dopomoże pożyteczne i tanie wydawnictwo „Bibljoteki Liturgicznej".

Moderator.

„DNI LITURGICZNE" W PARYŻU.

Pod zaszczytnem przewodnictwem J. E. Kardynała Verdier'a, arbpa paryskiego, w dniach 30 kwietnia, 1, 2 i 3 maja 1931 odbędą się w Paryżu „Dni Liturgiczne".

Tematem ogólnym będą zagadnienia: *Jak pouczać wiernych o liturgji i jak mają brać czynny udział w liturgicznem nabożeństwie.*

Program szczegółowy. Czwartek, 30 kwietnia. Nabożeństwo żałobne za dusze zwolenników i propagatorów śpiewu gregorjańskiego. *Laudes* żałobne, Msza *de Requiem* i Absolutio przy katafalku w kościele św. Ludwika. Śpiewy gregorjańskie wykona chór Instytutu gregorjańskiego. — Po południu: 1) Zebranie chłopców chórowych z diecezji Paryża w kościele św. Seweryna. Pouczenia liturgiczne przez X. Godomarie'go. 2) Konferencję na temat: „Udział w liturgji wiernych wschodniego Kościoła", wygłosi Książę Ghika. — Wieczorem uroczyste zebranie inauguracyjne, przy udziale Instytutu gregorjańskiego w bazylice św. Klotyldy. — Konferencję liturgiczną wypowie Dom F. Cabrol, opat bened. z Farnborough. Recital organowy.

Piątek, 1 maja. Uroczysta Msza św. w rosyjskim kościele św. Trójcy, którą odprawi archid. Evreinov. — Po południu naukowe zebranie tylko dla duchownych, w sali diecezjalnej t. z. „Krypta“. Referat Ks. Tronson'a, proboszcza u św. Jana w Grenelle. Wieczorem: Konferencję liturgiczną wygłosi opat z Mont César, Dom B. Capelle, p. t. „Życzenie Piusa XI a liturgja“.

Sobota, 2 maja. Uroczysta Msza św. in cantu gregoriano w opactwie N. M. Panny. — Po południu Dom Chauvin ma referat na temat: „Wierni a Nieszpory“. — Nieszpory o św. Atanazym, śpiewać będą OO. Benedyktyni ze swymi uczniami-oblatami. Adoracja Krzyża. Wieczorem konferencja liturgiczna opata D. Cabrol'a p. t. „Udział wiernych w kulcie chrześcijańskim“. Uroczyste odśpiewanie Komplety przez uczestników.

Niedziela, 3 maja o godz. 20,30 Uroczyste zamknięcie „Dni Liturgicznych“. Sprawozdanie z przebiegu oraz wnioski nowe poda Ks. Maranget, sekretarz „Towarzystwa Przyjaciół Katakumb“. Na końcu krótki referat p. t. „Więcej niemych widzów“.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Haugg, Dr. theol. Donatus, *Judas Iskarioth in den neutestamentlichen Berichten.* 198 str. w 8-ce większej. Freiburg im Breisgau 1930. Herder, Broszur. Mk. 5,20.

„Deus, a quo et Judas reatus sui poenam et confessionis suae latro praemium sumpsit...“ temi słowy liturgja mszalna Wielkiego Czwartku wspomina tego ucznia Jezusowego, któremuby było lepiej, gdyby się nie był narodził. Fakt ten niech służy za usprawiedliwienie, że w czasopiśmie liturgicznem znalazła się recenzja rozprawy egzegetyczno-biblijnej. Zresztą liturgja i tak niemal w zupełności żyje i oddycha Pismem świętem, więc wszystko, co się przyczynia do jego lepszego zrozumienia, w organie akcji liturgicznej spotyka się ze zrozumiałem zainteresowaniem.

A właśnie wymienione w nagłówku studjum należy do tych, które rozpraszają ciemności unoszące się nad niejedną partją Pisma św. Do takich zaliczają się także te teksty, które się odnoszą do Judasza. Nie są one przejrzyste i nasuwają niejedną trudność. Obrazem tych trudności są dzieje egzegezy owych tekstów, tudzież bogata literatura naukowa i nienaukowa (także powieściowa i dramatyczna) tego tematu. Samych problemów nie potrzebuję chyba szczegółowo wyliczać, są one bowiem naogół dość znane. Przypomnę tylko, że liturgistę szczególnie żywo obchodzi odpowiedź na pytanie, wcale nie łatwe, czy nieszczęsny Apostoł przyjął Komunję św. w Wieczerniku, lub nie, a także to drugie, jaki właściwie był jego koniec: czy się powiesił, czy też uległ jakiemuś strasznemu wypadkowi, w którym„rozpękł się na poły i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego“, czy wreszcie jedno i drugie się stało?

Rozprawa X. Dra Haugga streszcza się w następującym wyniku dociekań: Judasz pochodził prawdopodobnie z miejscowości Karioth, w południowej Judei; ojcem jego był niejaki Szymon. Przystawszy dobrowolnie

do Pana Jezusa, przez jakiś czas należał do grona Jego uczniów, a później został wybrany apostołem razem z jedenastu innymi. Najpierw zachwiał się on w wierze w Pana Jezusa, nie odszedł jednak od Niego, lecz pełnił nadal urząd skarbnika kolegjum apostolskiego, przy czem pomału posunął się aż do kradzieży pieniędzy, składanych Panu Jezusowi w postaci jałmużny. Tym sposobem wyrobiła się w nim chciwość, ta zaś kazała mu szemrać przeciwko Marji z Betanji, a nadto wdać się w niebezpieczne rokowanie z synedrjonem żydowskim celem ewentualnego wydania mu Jezusa. Zresztą każdy prawowierny żyd w imię religji mojżeszowej był obowiązany podać synedrjonowi wiadomość o pobycie Jezusa, dla bezpieczeństwa ludu. Pan Jezus znał Judasza na wylot i przestrzegał go, ale wkońcu Judasz za pieniądze zobowiązał się wobec synedrjonu do zdrady Pana Jezusa.

Te i tylko te pobudki działania sumienna egzegeza zdoła wydobyć z tekstu ewangelicznego, który jest jedynem źródłem naszych wiadomości o tej sprawie. Wszystko inne, co literaci, powieściopisarze, dramaturgowie i t. p. nastwarzali, żeby sobie wytłumaczyć „zagadkę" charakteru Judaszowego i pobudek jego działania, należy odesłać w dziedzinę domysłów i fantazji, nie opartej o żadne źródła. Zresztą to, co w tej mierze zawiera tekst święty, najzupełniej wystarcza, żeby sobie psychologicznie i teologicznie wytłumaczyć postać i poczynanie Judaszowe, i wcale niema potrzeby uciekać się do fantazji.

W czasie rytualnej uczty paschalnej, w której Judasz wziął udział, Pan Jezus zdemaskował go. Judasz, przyjąwszy od Pana Jezusa „sztuczkę" (umoczony chleb), opuścił Wieczernik jeszcze przed ustanowieniem przez Pana Jezusa Najśw. Sakramentu. Zaraz stawił się swoim mandantom i otrzymał od synedrjonu uzbrojonych ludzi, celem pojmania Pana Jezusa. Umówionym pocałunkiem dotychczasowy Apostoł, stawszy się dla swego Mistrza zupełnie zimnym i niewierzącym, wydał Pana Jezusa. Wnet zdrajcę zdjął naturalny i zgoła ludzki żal i wstyd i już nie chciał nic wiedzieć ani o zdradzie, ani o pieniądzach, ani o synedrjonie, ale i synedryści poświęcili go i wyrzekli się go. Judasz popadłszy w rozpacz, sam sobie odebrał życie przez powieszenie. Na jego zwłokach objawiła się jeszcze karząca ręka Pana Boga.

Do tych wyników doszedł Autor dzięki doskonałej metodzie egzegetycznej i historycznej, która każe się trzymać ściśle źródeł, i tylko źródeł, zbadanych sumiennie co do ich wartości naukowej. Autor metodę tę zdobył u tak wybitnego egzegety jakim jest X. Dr. Sickenberger, profesor studjum biblijnego N. T. w Monachium. Całe to studjum naukowe jest ścisłą rzeczowością, wytwornością i spokojem formy, brakiem natrętnego apologetyzowania i powściągliwością w polemice. Mimo to, albo raczej dzięki tym właściwościom, praca ta posiada wybitną wartość apologetyczną, osiągniętą przy pomocy pozytywnej, acz krytycznej pracy sumiennego badacza. Dzięki temu rzecz czyta się nawet z przyjemnością, zwłaszcza, że styl jest — jak na pisarza niemieckiego — dziwnie przejrzysty i jasny. Jest to jednem słowem doskonała rozprawa naukowa, której nie waham się postawić za wzór tym wszystkim, którzy mają tworzyć na polu tego rodzaju działalności nukowej, szczególnie początkującym. *X. Jan Korzonkiewicz.*

Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemności i Pieśń duchowa*. Tom drugi dzieł św. Jana od Krzyża. Przełożyła z hiszpańskiego Eugenja Kostecka T .O. C. Lwów 1931 (stron 441 w 8-ce. Nakład „Bibljoteki Religijnej". Cena 9 zł.).

Tom pierwszy przekładu polskiego dzieł wielkiego mistrza życia duchownego, Doktora mistyki, wyszedł p. n. „Wnijście na Górę Karmelu" w r. 1927. Drugi tom również starannie i pięknie przełożony. Dodany na końcu „Indeks rzeczowy" ułatwia zorjentowanie się w bogatej osnowie tomu. Dzieło to nadaje się bardzo dobrze na lekturę duchowną, a nadto dostarcza dużo wybornych myśli do nauk dla katolików wykształconych.

Ks. Dr. St. Kolipiński, C S. Sp., *Krótkie Rozmyślania Różańcowe*. 18°, str. 120. Lwów 1931. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Często się skarżą dusze pobożne na roztargnienia przy odmawianiu Różańca. Aby jednak ułatwić to nabożeństwo, powyższa książeczka podaje cały zasób myśli o tajemnicach, nadających się do rozważania. Najważniejsze momenty życia duchowego są tu dosadnie a krótko uwzględnione. Rozmyślania są podzielone na 12 miesięcy, a każdy miesiąc na 15 tajemnic.

H. Mohr, *Menschen und Heilige*. (Ludzie i święci). Sylwetki katolickich osobistości z drzeworytami Jana Unkel'a. 8°, str. IV + 432. Herder, Freiburg in Br. 1930. RM. 8, opr. płóc. RM. 10

Wśród dzisiejszych nastrojów zmaterjalizowanych zupełnie, gdy duch ludzki błąka się po manowcach i szuka napróżno przewodników i kierowników, wzrok szukających ochłody i wytchnienia zwraca się mimowoli ku postaciom pewnym, niebiańskim, ku tym, co niegdyś tu na ziemi w ciele będąc duchem już byli w niebie. Są to zatem czytania o 27 świętych, którzy wybitną rolę odegrali w dziejach Kościoła. Ci święci, to ludzie prawdziwi, ale rzeczywiście bez przesady, postacie wzniosłe i idealne. Najznakomitsze pióra katolickich Niemiec dołożyły tu swojej pracy; a każdy autor wybrał sobie ulubioną przez się postać świętego i opracował ją podług siebie ale dla dzisiejszych czasów. Do podniesienia wartości tej książki nie mało przyczyniają się ilustracje drzeworytowe.

Horae Diurnae Breviarii Romani ex decreto S Conc. Trident. restituti P. Pii V Pont. Maximi jussu editi... Pii Papae X auctoritate reformati. Nova editio IV, amplificata I, Taurinensis, juxta Typicam atque novissica S. R. C. narmas et decreta. Taurini — Romae. Marietti 1930, XXVII + 920 + 157 + 95. Druk czarny i czerwony, papier indyjski, waga 310 gramów. w płótno, brzegi czerwone lir. 35, w lepszych oprawach aż do 65 lir.

Wydanie postępowe, bo przy oficjach ferjalnych podane są zawsze: capitala, hymny, antyfony oraz lekcje okresowe itd. Wydanie staranne i bez błędów. *X. M. K.*